Nr. 27 We Lwowie Czwartek dnia 4. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Mariacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Pogląd na sytuację parlamentarną.

Wiedeń 31. stycznia.

(T. p.) Okres wstępny rozpoczętej sesji Rady państwa tak był krótki, że właściwa praca parlamentarna zacznie się dopiero teraz. Gdy jednak okres ten był dalszym ciągiem systemu politycznego, który istniał i rozwijał się przez lat kilka, a tylko odnowieniem wyborów, a potem kampanją Sejmów krajowych przerwany został, więc nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie kilka głównych momentów z świeżo minionej przeszłości i ażeby do sądu o tem, co nas czeka, przynieść zapas nabytych poglądów z doświadczenia.

Symptomatyczne zdarzenia, zaszłe tak u schyłku dawnej Izby posłów, jakoteż w czasie kampanji wyborczej, ostrzegały, że kampanja parlamentarna w nowem sześcioleciu będzie dla Delegacji polskiej bardzo ciężką i trudną, a w każdym razie trudniejszą niż była poprzednia. Wynik wyborów, ugrupowanie się stronnictw w Izbie posłów, mowa od tronu i adres wraz z rozprawami nad nim tak w Izbie posłów, jak i w Izbie panów, nareszcie zachowanie się Rządu potwierdziły w zupełności słuszność tych przewidywań.

Dawna nieprzejednana opozycja w Izbie posłów, liczebnie bardzo nieznacznie zmniejszona, rozpadła się na dwa odłamy, tj. na Klub niemiecki i Klub niemiecko-austrjacki. Zdawałoby się, że każdy rozdział jest źródłem słabości, tak pojmują też niektórzy i fakt wspomniany. Zapatrywanie to jednak nie jest trafnem. Bo siłę opozycji daje nie tyle liczba, ile jej taktyka. Jak długo lewica zjednoczona łączyła w sobie wszystkie odcienia przeciwników hr. Taaffego w całej obszernej skali, od p. Mengera aż do p. Chlumeckyego, tak długo prawica mogła się spokojnie oddać w parlamencie pracy merytorycznej, bo o jej utrzymanie się łączne przy silnej pozycji dbała opozycja sama przez swoją możliwą przesadę i samobójczą nierozwagę. Dzisiaj jednak rzecz się zmieniła. Na straconą pikietę wysunęła teraz opozycja mniejszy oddział polskich harcowników, obdarzyła bowiem Klub niemiecki wyłącznym przywilejem nietaktowności. Korpus główny (Klub niemiecko-austrjacki) oczyszczony z żywiołów nierozważnych, ściągnęła ona bliżej ku środkowi i stanowi przeto siłę, z którą, lubo liczebnie, została zdziesiątkowana, przecież dla wagi talentów, taktycznej zręczności i poważniejszej myśli na przyszłość, więcej liczyć się prawicy bez porównania potrzeba, aniżeli dawniej. Więc rozkład opozycji na dwa Kluby nie jest zdarzeniem dla prawicy korzystnym, owszem on utrudnia jej pozycję we względzie taktycznym.

Trudność dalsza leży w tem, że pozycja „środka“ w Izbie posłów, który w okresie minionym był wcale nieliczny i nieśmiały, niepomału została wzmocnioną. Mamy tam dziś Klub Coronini'ego, Klub „Trentino“ zwany, i posłów morawskich z większej własności (*Grafenbank*). Wszyscy oni w adresowych rozprawach zdeklarowali się stanowczo przeciwko zasadzie autonomji krajów koronnych, którą prawica wywiesiła jako sztandar wspólny, zszeregujący cztery kluby — wszyscy stanęli otwarcie w pośrodku pomiędzy autonomją prawicy a centralizmem lewicy.

To wzmocnienie „środka“, zwłaszcza w połączeniu z tem, że główny korpus operacyjny, tj. Klub niemiecko-austrjacki, w intencjach swoich zbliżył się także do barwy „środka“, niepodobna w ogóle uważać za wzmocnienie prawicy. Ale niepodobna, zwłaszcza na teraz, także z uwagi na to, że Rząd, który w okresie minionym zdawał się szczerego szukać oparcia o prawicę i to o samą tylko prawicę, ten Rząd ostentuje obecnie dosyć wyraźnie zamiar trzymania się swobodnie po nad stronnictwami, ku czemu, mniema widocznie, iż znalazł podstawę właśnie we wzmocnieniu środka.

Taka intencja Rządu przebijała dość wyraźnie z osnowy mowy tronowej, z milczącego zachowania się w rozprawach adresowych, z pewnych rokowań, jakie miały miejsce między hr. Taaffe a przywódcami prawicy, po których nastąpiła owa tak zupełnie na własną rękę wykonana i tak zagadkowa nominacja ministra Gautscha.

Natomiast prawica doznała wprawdzie liczebnego sił swoich zwiększenia i są w jej składzie wszelkie dane, ażeby zyskała należyte wzmocnienie; jednakowoż czyli uzyskała je istotnie, dzisiaj jeszcze przewidzieć trudno.

Źródło siły prawicy leży w jej wewnętrznej organizacji. Podstawą trwałej organizacji może być jedynie zgodzenie się na wspólny, rozważnie ułożony, a szczerze i stanowczo wykonywany program prac konkretnych. Czyli organizacja taka da się przeprowadzić, o tem również dzisiaj wyrokować trudno.

To jedno jest rzeczą pewną, a nawet doświadczeniem ubiegłej sesji świeżo stwierdzoną, że system polityczny, zainaugurowany erą hr. Taaffego przed sześciu laty, będzie tylko wtedy rozwinięty z pożytkiem i szczęśliwie, jeżeli Rząd zejdzie (tak jak już raz zejść musiał) z powietrznej wyżyny swojej ponad stronnictwami o tyle, o ile tego potrzeba koniecznie, ażeby oprzeć się stanowczo i szczerze o prawicę i o samą tylko prawicę, a to na podstawie jasnego a równego pojmowania kierunku wspólnej polityki, na podstawie szczerego uznania równorzędności między Rządem a prawicą, nareszcie na podstawie wzajemnego zaufania i ciepła.

Jeżeli więc Rząd rozumie dobrze system polityczny, który stworzył; jeżeli poczuwa się do obowiązku przysporzenia krajom i państwu wszelkich korzyści, jakie z systemu tego uzyskać się dadzą — a wszystko to wypada nam przypuszczać — wtedy warunki po stronie prawicy znajdzie zupełnie gotowe i dostatecznie silne. W razie przeciwnym system nie wyda owoców, spaczy się, będzie chromał, dopóki go nie ujmie inna ręka.

Taką jest sytuacja parlamentarna przy rozpoczęciu nowej kampanji. Jakież więc stanowisko przynależy w tej sytuacji Delegacji polskiej?

Krótka na to odpowiedź: rozwinąć jej należy konsekwentnie to stanowisko taktyczne, które Koło polskie zajęło zasadniczo, w czasie następnego okresu bieżącej sesji z końcem zeszłego roku.

„Na poczuciu własnej godności rozwadze i oględności oparta, a stosująca się do danych warunków przezorna samodzielność, zarówno od opozycyjności, jak od uległości wolna“ oto charakterystyka tego stanowiska, które Koło polskie za punkt wyjścia dla taktyki swojej przyjęło, nadal utrzymać powinno, i sądząc po wyraźnych objawach, mamy nadzieję, utrzymać potrafi.

Bo przypomnijmy sobie, że inicjatywę zasadniczą do zamanifestowania takiego stanowiska Koła podjął sam prezes Koła JE. p. Grocholski, zaraz na pierwszem tegoż posiedzeniu; że w konsekwencji tego stanowiska szanowny prezes Koła z własnego popędu wprowadził rychło do Koła sprawę naszą narodową pierwszej wagi, sprawę banicji pruskiej; że przeciw dotychczasowym zwyczajom zażądał od Koła rozprawy nad adresem do Tronu tak wcześnie, że członkowie Koła wybrani do komisji adresowej, mogli przed tem, zanim tamże głos swój oddali, zasięgnąć od Koła, informacyj o usposobieniu Koła, jego żądaniach i tendencjach; że przeciw dotychczasowej praktyce na wniosek p. Dzieduszyckiego Koło poruczyło dwom swoim komisjom (ekonomicznej i prawniczej) zbadanie i stwierdzenie poszczególnych potrzeb kraju dla zorjentowania się w programie prac Koła; że nakoniec również przeciw dawnemu zwyczajowi Koło polskie wniosło już do Izby posłów dwie sprawy chwilowo najważniejsze, tj. sprawę ceł zbożowych (wnioskodawca p. Jaworski) i sprawę taryf kolejowych (wnioskodawca p. Abrahamowicz).

Dalszej energicznej i wytrwałej pracy w obranym kierunku oczekujemy od Koła polskiego i mamy ufność zupełną, że się jej doczekamy. Te bowiem głosy, które pojawiły się w swoim czasie w niektórych dziennikach naszych, a które ganiły, przedrwiwając zwrot samodzielny w taktyce Koła wykonany, dlatego, że się go same boją, że on nie przypada do recepty, którą dzienniki te i kraj i posłów jego karmić chciały kosztem zdrowia samego organizmu, w celu uprzyjemnienia Rządowi trudów rządzenia — te głosy nie zbałamucą już dzisiaj nikogo. Kraj przejrzał, widzi jasno, sądzi trzeźwo, on ufa Kołu polskiemu, że dla przyjemności ani zabawki Rządowi, opozycji ani niepotrzebnych kłopotów ani chce robić, ani też będzie, ale on domaga się także od Koła polskiego, aby stało bacznie na straży jego dobra, i ufa, że wytrwa na obranej drodze.

Również ufamy, iż nie zatrwożą Delegacji pogróżki w dziennikarskich korespondencjach dobrowolnie rządowych już się pokazujące, iż gdyby Rząd napotykał w parlamencie trudności, wtedy rozwiąże Izbę poselską. Bo z jednej strony, że tak być może, to nie jest niczem nowem, ale jest prostą i naturalną konsekwencją konfliktu parlamentarnego. My to wiemy, ale wiemy i to także, że rozwiązanie parlamentu nie jest jedyną ewentualnością w razie konfliktu, bo jest środkiem drugim: zatrzymanie Izby a rozwiązanie gabinetu, ale my wiemy jeszcze co innego, a mianowicie to, że *ex duobos malis* wybiera się zawsze *malum minus*. Jeśli więc nie byłoby innej alternatywy, tylko albo słuchać Rządu ślepo bez prawa krytyki i bez świadomości służenia krajowi, albo przyjąć rozwiązanie parlamentu — to po prostu nie kaprys, ale prosty obowiązek sumienia poselskiego musiałby wskazać tylko jedno, a to rozwiązanie parlamentu. Bo na to tylko trzymać Rząd, aby cieszyć się pozorami większości w parlamencie, tego sumiennie nikt ani krajowi, ani posłom doradzać nie może.

Więc nie należy bałamucić Rządu, jakoby mógł liczyć na ślepe posłuszeństwo Koła polskiego, ale owszem trzeba go życzliwie a otwarcie objaśnić o tem, że Koło polskie życzliwość swoją dla Rządu stosować musi do wzajemnej życzliwości, że przeto z obowiązkami, jakie Koło polskie względem kraju ma do spełnienia, Rząd koniecznie liczyć się potrzebuje, jeżeli uważa za swój obowiązek, służyć szczerze systemowi politycznemu, który stworzył, który musi zatem za zbawienny poczytywać.

Ważna dla kraju sprawa.

Wiedeń, 31. stycznia.

(R.) Wśród przedłożeń wniesionych do Izby poselskiej bezpośrednio po rozpoczęciu jej obrad po świętach znajdzie się uchwalony już przez Izbę panów projekt ustawy o ulgach w należytościach prawnych przy konwersji długów hipotecznych. Z powodu ważności przedmiotu musimy mu poświęcić bliższą uwagę, podając zarazem w krótkości jego historję.

W r. 1881 uchwaliła Rada państwa (sprawozdawcą był śp. p. Pęgowski) ustawę o ulgach w należytościach przy konwersji długów hipotecznych, której treść jest następująca. Jeżeli długi hipoteczne konwertują się na długi niżej oprocentowane, zaciągnięte w zakładach hipotecznych, kasach oszczędności i funduszach będących pod publicznym zarządem, albo obowiązanych do składania publicznych rachunków, wtedy od dokumentu opłaca się tylko 50 ct. za arkusz, a od intabulacji nie ma żadnej opłaty.

Ustawa ta trwać miała do końca grudnia 1885. W listopadzie t. r. wniósł Rząd ustawę, przedłużającą trwanie tamtej po koniec r. 1888. W Izbie poselskiej wyszło z lewicy żądanie, ażeby ulgi w tej ustawie nadane rozciągnąć także na długi zaciągane u osób prywatnych. Minister Skarbu oświadczył, że wprawdzie nie odrzuca tej myśli wprost, ale nie może się zdeklarować na razie, ponieważ potrzebuje wprzód dokładnie obliczyć, ile straty dla kraju to rozszerzenie ulg zrządzić może. Lewica, chcąc wywrzeć presję na ministra Skarbu, ażeby się szybciej co do tego punktu zorjentował, uczyniła wniosek, ażeby ustawa z r. 1881 prolongowaną była tylko do końca r. 1886.

Figiel ten podobał się p. Lienbacherowi, wskutek czego lewica znalazła poparcia u klubu ks. Liechtensteina i pewnej części klubu Hohenwartha, tak, że proponowane przez lewicę skrócenie prolongacji przeszło przeciw głosom polskim i czeskim.

Kiedy ustawa ta stała się przedmiotem obrad Izby panów, prosił minister Skarbu o przywrócenie dawnego projektu rządowego, dając uroczyste oświadczenie, że należytości od dokumentów i od intabulacyj, jakieby przypaść miały z powodu konwersji długów hipotecznych w czasie od 1. stycznia, będą tylko wymierzane i notowane, ale nie będą ściągane tak długo, dopóki losy tej ustawy stanowczo nie będą zdecydowane. Wskutek tego Izba panów przyjęła prolongacje do końca r. 1888 i ta uchwała Izby panów weszła obecnie do Izby posłów, gdzie niewątpliwie otrzyma większość.

Z kwestją tą łączy się inna, której dola kraj nasz również interesować musi. Wiadomo powszechnie, jak wielkie trudności przy konwersji powstają ztąd, że zakłady, udzielające pożyczki przeznaczonej na konwersję, uważają tę pożyczkę jako akt zupełnie nowy, samodzielny i żądają ażeby był osobno intabulowany z prawem pierwszeństwa zaraz po długu konwertować się mającym. Wskutek tego dłużnicy muszą uzyskać od wszystkich tych wierzycieli, którzy weszli do hipoteki po długu konwertować się mającym, cesję pierwszeństwa hipotecznego. Za tę cesję częstokroć płacić nie potrzeba, a jeżeli obejdzie się bez zapłaty, to im wierzyciele robią różne trudności. Tymczasem prawodawstwo francuskie zna bardzo prosty sposób zaradzenia tym trudnościom. Tam wierzyciel długu konwertować się mającego potrzebuje tylko z przyzwoleniem dłużnika przelać swoje prawo na wierzyciela pożyczki na konwersję przeznaczonej i już ten ostatni wchodzi w pozycję hipoteczną, jaką miał ten pierwszy wierzyciel. Na tle tej instytucji prawa francuskiego osnuł były poseł Raczyński wniosek do ustawy, który też przez Izbę posłów w ubiegłem sześcioleciu uchwalony został.

Podług tej projektowanej ustawy mógłby zakład kredytowy, dający pożyczkę na konwersję przeznaczoną, jednocześnie z intabulacją tej pożyczki zanotować w hipotece, że skoro tylko zostanie przedłożony kwit na umorzenie pożyczki pierwszej, konwertować się mającej, ta druga, świeżo intabulowana pożyczka, nabywa pierwszeństwo hipoteczne owej pierwszej, konwertowanej pożyczki, oczywiście w takiej tylko wysokości, w jakiej ta pierwsza pożyczka w tej chwili jeszcze istniała.

W Izbie panów ustawa ta napotkała na nieprzezwyciężone trudności, które głównie może temu przypisać wypada, że w tej Izbie znajduje się bardzo mało prawników. Są tam wprawdzie dwie znakomitości pierwszorzędne, ale czysto teoretyczne, jak Unger i Habietinek, ale prócz adwokata Hartla praktycznych prawników tam nie ma. Więc Izba panów ustawy tej nie uchwaliła.

Minister sprawiedliwości już wtenczas zapowiedział wniesienie na przyszłej sesji Rady państwa projektu do ustawy, któraby pod inną formą tej samej potrzebie zaradzała. W biurach Ministerstwa sprawiedliwości myślą też o takiej ustawie, ale dotąd jej jeszcze nie wniesiono, a tymczasem czas upływa i mnóstwo konwersyj dokonywa się wśród opisanych powyżej trudności. Przyspieszenie tej sprawy będzie dla kraju naszego tem więcej naglącem, jeżeliby przyjęła się myśl w Kole sejmowem teraz właśnie poruszona, ażeby Towarzystwo kredytowe galicyjskie konwersję swoich 5% pożyczek na $4^1/_2$ procentowe powszechnie przeprowadziło.

Mowy posłów ks. Stablewskiego i dr. Windhorsta w Sejmie pruskim

nad wnioskami, wymierzonemi przeciwko Polakom.

(*Mowa ks. dra Stablewskiego.*)

Mości Panowie! Gdym wczoraj słyszał mowę ks. Bismarka i oklaski, któremi ją obsypywano, pytałem się mimowolnie, czy stanęliśmy u progu nowego zwrotu dziejowego, w którym naga polityka przewrotu odniosła zwycięstwo nad zasadami humanizmu, chrześcjaństwa, wolności, a nawet zasadami monarchizmu na czas krótki, ale brzemienny wypadkami. Usłyszeliśmy hasło bezlitośnej zagłady, o której czytaliśmy w książce bezbożnika i ponurego mizantropa, filozofa nieświadomości. (*Słusznie!*) Była to przynajmniej mowa szczera, nie taka, jak wniosku zachowawczego. Bez komentarza ks. Bismarka nie zrozumiałaby Europa języka wniosku partyj pośrednich, nie pojęłaby, jak naród $2^1/_2$ miljonowy w czasie pokoju, naród na którego rodzinnej ziemi w W. ks. Poznańskiem połowa gruntów znajduje się w posiadaniu Niemców, a w Prusach Zach. nawet $^3/_4$, jak naród taki, mówię, który wszędzie ma do walczenia o byt materjalny i z urzędów wszędzie jest przez Rząd wypieranym, może mieć taką siłę expansji a na szkodę Niemców, żeaż przemocy przeciw niemu użyć należy. M. P. ten wniosek jest wyrazem wielkiej skromności narodowej. (*Prawda! w centrum i u Polaków*). P. kanclerz wypowiedział jawnie hasło wojny ekstyrpacyjnej.

Rozpatrzmy się teraz w powodach, jakie przytoczył. Wszystkie szczegóły, które zaprawił wspomnieniami z czasów rewolucyjnych, byłyby na miejscu, gdyby powstanie Polaków było przededrzwiami, gdyby się rokoszu obawiano, lub gdyby były jakiekolwiek jego poszlaki. Zajmujące pogadanki o dawniejszej sympatji Niemców dla rewolucjonistów polskich nie zostają w najmniejszym związku z obecnem położeniem. (*Zgoda i zaprzeczenie*).

Czy p. kanclerz ma w swej tece dowody na to, że nowy zamęt jest blizki? Nie ma ich, ale my odgadujemy cel tych rewolucyjnych postrachów; mają one odwrócić uwagę kraju i wysokiej Izby od kwestji rdzennej, czy wydalania i zarządzone kroki były pożyteczne i konieczne, czy są uzasadnione ze stanowiska moralności i prawa międzynarodowego, czy racja stanu nowoczesnego państwa — chcącego uchodzić za państwo oświecone i chrześcjańskie, może się tak daleko posunąć. Panu kanclerzowi udało się, jak tego wczoraj byliśmy świadkami, osiągnąć ten cel u pewnej części tej Izby. (*Prawda! u prawicy i narodowców*).

Odczytane z taki politycznej referaty i reminiscencje z czasów, które już dawno ubiegłe, miały przytłumić uczucia ludzkości i chrześcjaństwa, podnieść przeciw nam zaciekłość narodową, obałamucić zdrowy sąd niezależnych mężów, ażeby ich nie raziła zbytecznie zapowiedź tak strasznych rozporządzeń, jakiemi się wczoraj odgrażano.

Ale p. kanclerz wykrył także niejedno, co dla tej strony (prawicy) musiało być prawdziwą niespodzianką. Niespodzianki takie nie są u p. kanclerza rzeczą niezwyczajną. Ale żadna nas tak bardzo nie zadziwiła, jak historja genezy ogłoszonych w roku 1815 do Polaków proklamacyj. Zachodzi w nich miejsce: „I wy macie ojczyznę, zostaniecie wcieleni do naszej monarchji, nie potrzebując się wyrzekać swej narodowości; język wasz ma być równouprawnionym z niemieckim itd.“ Według wczorajszych wywodów kanclerza podyktowała te słowa królowi chęć rozprzestrzenienia granic monarchji. Jest to mowa szczera, ale nie zdoła ona utwierdzić zasady monarchizmu i zakorzenić jej w sercach poddanych. Ks. Bismark wypowiedział przed światem, że w tych obietnicach ukrywa się spekulacja doradców korony na nowe nabytki. Słowa królewskie miały być tej chęci objawem. (*Słuchajcie*) Demokracja socjalna i partja przewrotu z całego serca cieszyć się będzie z tego wyznania (*wielka prawda! u Polaków*), jako też ze słów kanclerza, że nasze powoływanie się na traktaty i słowa królewskie nie warte i złamanego szeląga. (*Słuchajcie!*) Przypomina nam te socjalistów, którzy bez ogródki oświadczyli, że drwią sobie z praw przez parlament ustanowionych. M. P., dziwnie brzmiała w naszych uszach krytyka polityki, jakiej się trzymali dotychczasowi królowie pruscy w obec nas Polaków, na co zwracam uwagę panów zasiadających na prawicy. Według słów p. kanclerza, wyleczyła rewolucja polska monarchów pruskich z zaufania do Polaków.

W całej historji naszej znany mi tylko jeden wypadek, w którym Polacy wzięli się do broni przeciw Prusom. Stało się to w r. 1848.

---

24)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Ledwie służba sale uprzątnęła, muzykanci stanęli obok kredensu i we wszystkie instrumenta z całej siły uderzyli. Zaraz potem wyszły damy z izb pobocznych, najpierw młodsze, za niemi starsze, rycerze ku nim posunęli i tany się zaczęły. Matrony miały suknie ciężkie, atłasowe i olbrzymie czepce na głowach; młodsze przywdziały wprawdzie lekkie sukienki jedwabne, lecz za to poobwieszały je tylu kosztownościami, że ledwie mogły się w nich poruszać. Prócz tego każda dokoła szyi i u pasa miała srebrne dzwonki. We włosach powiewały im pióra strusie. Na rękach miały rękawiczki ze skóry łosiowej, a na nogach buciki z tak wysokiemi krokami, że między stopą a piętą mógł się ptak prześlizgnąć.

Opat siedząc na boku, rozmawiał ze swoim karłem i z zadowoleniem przypatrywał się licznym parom, które całą salę napełniły. Wirowały one coraz szybciej, coraz namiętniej, płomienie u świec zaczęły drzeć, w sali zrobiło się ciemniej, za to muzyka dobywała najsilniejszych tonów, a wśród głosu trąb, piszczałek i tamburynów jak szelest spadającej kaskady brzmiały srebrne dzwonki u sukień pięknych dam wspartych na ramionach mężnych rycerzy.

VIII.

Na wielkim zegarze, co stał obok kredensu, a była to rzadkość owego stulecia, wybiła północ. Po ostatniem uderzeniu muzykanci przestali grać. i choć nikt im tego nie kazał, zaczęli na palcach wychodzić. Tańcujące pary zatrzymały się w pół drogi. Damy miały miny niezadowolone, rycerze złorzeczyli w duchu opatowi, który choć nie był księdzem, pod wielu jednak względami, należał do ludzi bardzo surowych. I tak po najsutszych nawet biesiadach, nie pozwalał nigdy u siebie dłużej tańcować niż do północy, gdy zaś dwudziesta czwarta wybiła, kazał światła gasić, goście odchodzili do swych izb, on zaś sam zbierał wszystkich mnichów i szedł do kościoła śpiewać z nimi psalmy pokutne. Niekiedy także, lecz to zdarzało się ledwie raz na miesiąc, aby Boga przebłagać za wszystko złe, jakie w tym czasie mogło stać się w opactwie, kazał się mnichom biczować. Napróżno Benedyktyni z początku przeciw temu protestowali, mówiąc, że takiego umartwienia reguła od nich nie żąda, opat rozkazał i oni radzi nie radzi musieli go słuchać. Na dziś, niestety, wypadły psalmy z dyscypliną.

Gdy na wieży w kościele dzwonek się odezwał, do tej samej sali, w której jeszcze przed kwadransem było gwarno i ochoczo, zaczęli schodzić się zakonnicy. Ich twarze niedawno tak wesołe, były teraz poważne i smutne; usta, które przed chwilą śmiały się na widok puharów, teraz półgłosem szeptały łacińskie pacierze. Opat obliczył czy są wszyscy, a gdy się przekonał, że brakują tylko chorzy, ruszył pierwszy. Za nim w długim szeregu postępowali inni w milczeniu.

Nasi znajomi mogli odejść do swojej izby, książę bowiem był tak grzeczny, że gości u siebie nigdy do niczego nie przymuszał; wszakże gdy Krystyn z Prechaticz oznajmił, że chętnie poszedłby się jeszcze pomodlić, towarzysze jego zgodzili się na to, i wszyscy, jak stali, pospieszyli za zakonnikami.

W kościele było prawie całkiem ciemno. Przed wielkim ołtarzem płonęła lampa srebrna; na chórze obok organów, zbudowanych na wzór owych, któremi już od lat pięćdziesięciu szczyciło się miasto Halberstadt, paliły się dwie świece woskowe. Trzy te światła nie mogły jednak dobrze rozjaśnić wnętrza świątyni, której ostre łuki ku niebu mknęły. To też w pierwszej chwili, ten, kto tu wszedł, rozróżniał ledwie przedmioty znajdujące się w jego pobliżu; dopiero gdy oko oswoił z ciemnością, mógł dalej sięgnąć i ująć całość kościoła w jego głównych zarysach. Gotyk był surowy, bez żadnych złoceń ni malowideł, u górnych żeber wisiały tarcze herbowe, cesarzów, książąt i panów, którzy bądź sami byli tu przełożonymi, bądź tylko hojną dłonią opactwo wspierali. Ołtarze poboczne musiały być marmurowe, skoro lśniły jak szkło, obrazów jednak nikt by w nich teraz nie dojrzał, ołtarz zaś główny, ku środkowi znacznie wysunięty, był cały złotem okryty. Za nim, znajdowało się okno gotyckie, wysokie od posadzki do sklepienia, złożone z malutkich szkiełek różnobarwnych, z których każde było wpuszczone w ramki ołowiane.

Gdy zakonnicy weszli, opat kazał jeszcze zapalić dwie wielkie świece, stojące przed balustradą, która prezbiterjum od nawy kościelnej oddzielała, miasto jednak iść za ołtarz, gdzie mnisi zwykle modlitwy odmawiają, on, aby gościom swoim dać obraz bogobojności, panującej w jego klasztorze, kazał Benedyktynom uklęknąć przed balustradą w dwóch szeregach, i uczyniwszy to także sam, zaczął odmawiać psalmy pokutne. Goście, uklękli na boku. Jeden Wiszur wysunął się trochę dalej, tak, że znalazł się w drugim rzędzie z zakonnikami. W kościele zrobił się gwar, nie bardzo głośny, a monotonny, jakby zerwał się rój pszczół-olbrzymów i latał w koło szukając miejsca, gdzieby usiąść.

Gdy odmówiwszy psalm jeden i drugi, książę głosem znacznie podniesionym zawołał: *Miserere mei, Deus, secundum magnam misericordiam tuam!* wtedy zakonnicy wiedząc, co to znaczy zaczęli obnażać swoje ramiona. Opat kilka razy spojrzał za siebie, a widząc, że im to idzie opornie, powstał, i z dyscypliną w ręku zaczął przechadzać się wzdłuż szeregu. Rozebrali się nareszcie wszyscy krom księcia samego, ktory odwykłszy już od biczowania, chciał, by teraz inni za jego grzechy pokutowali, poczem dały się słyszeć pierwsze uderzenia dyscypliną o żywe ciało. Książe patrzył kto jak się bije, ilekroć zaś zauważył, że ten lub ów zanadto delikatnie obchodzi się z sobą podnosił swoją dyscyplinę i z świstem spuszczał ją na plecy opieszałego. Nie jeden jęknął, nie jednemu zakręciły się łzy w oczach, ale mimo to każdy dalej recytował: *Amplius lava me ab inquietate mea, et a peccato meo munda me!*

Wiszur, ujrzawszy, że zakonnicy ramiona sobie obnażają, zrobił to samo. Zapewne obudziło się w nim dawne nawyknienie i w bujnej wyobraźni bądź mu się zdawało, że jest jeszcze w klasztorze na nowicjacie, bądź też, że dotąd chodzi po ziemiach krzyżackich, przebrany za brata biczownika. Tak czy owak dość, że się rozebrał, i stojącemu nieopodal Jerzemu ze Stopnicy, odsłonił plecy suche, kościste, a porośnięte czarnym włosem jak u niedźwiedzia. Wszakże gdy chciał się zacząć biczować, okazało się, że nie miał dyscypliny; zauważywszy to najbliżej klęczący zakonnik, podał mu swoją. Pietrasz wziął ją, lecz by towarzysza swego nie skrzywdzić raz uderzał siebie drugi raz jego. Musiał mieć jednak bardzo ciężką rękę, skoro zakonnik już po drugiem uderzeniu, prędko się odsunął i wcisnął się między dwóch innych mnichów.

— *Ecce enim in inquietatibus conceptus sum, et in peccatis concepit me mater mea!* — recytował Wiszur dalej się biczując. Właśnie gdy tych słów domawiał, nadszedł w to miejsce opat. Jerzy ze Stopnicy zwróciwszy się ku niemu, wskazał palcem na przyjaciela i rzekł łamaną niemczyzną:

— Może wasza wysokość raczy temu dać kilka razy... Pierwszy z niego grzesznik!... Zresztą on to bardzo lubi.

— Tak? — odpowiedział, i nie namyślając się długo jął z całej siły prażyć grzbiet kudłaty.

— Oj! Jerzy... bodajeś!... *Ecce enim veritatem dilexisti!*... Pamiętajcie Jerzy, już ja wam to oddam... *Incerta et occulta sapientiae tuae manifestasti mihi!* Oj! jeszczem nie był w takich opałach!... Bodajeś!... *Asperges me Hyssopo*..

Pietrasz stękał, a chociaż psalmy dalej nabożnie odmawiał, w duchu jednak Jerzemu zemstę przysięgał. W ciężkiej tej chwili przypomniał sobie, że to pewnie nagroda za to, iż gdy do opactwa wjeżdżali, wojewodę niżej psów postawił.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Czyż wtedy rewolucja nie leżała jakby w powietrzu? (*Wołania: 1846*). Panowie zdajecie się nie znać historji; w roku 1846 nie było powstania, lecz sprzysiężenie. (*Śmiech po prawicy*). Wrócę do tego punktu i dowiodę wam, że jedno pozostaje w związku z drugiem. Chodzi więc o jedyny przypadek orężnego powstania w r. 1848; ale rewolucyjna propaganda rozniosła je wtedy po całej Europie; ogarnęło one i Niemcy. (*Prawda!*) Czyż Niemcy nie podnieśli sztandaru rokoszu przed Polakami? (*Wołanie: Berlin*). Tak jest, Berlin. (*Wołanie: w innych celach. Śmiech u Polaków*). Czyż nie organizowano powstania polskiego w roku 1848 przeciw Rosji ze współudziałem tutejszego Rządu? Starcie z wojskiem pruskiem nastąpiło dopiero wtedy, gdy zażądano od zbrojnych tłumów złożenia broni. Są to fakta powszechnie uznane i nie dowodzą one bynajmniej, że jesteśmy narodem rewolucyjnym. Skoro p. kanclerz wypowiedział, że rewolucje polskie wyleczyły królów pruskich z zaufania do Polaków, śmiał twierdzić, żeśmy ztąd utracili prawa traktatowe. M. P. Od lat 70 należymy do Prus, a zaszło tylko jedno jedyne sprzysiężenie, a w następstwie jego powstanie w roku 1848, do którego organizowania same Prusy się przyczyniły. Po tem powstaniu ogłoszono przecież amnestję. Czyż ta amnestja nie zmazała winy poddanych, jakiej się dopuścili względem korony? Czyż teraz po latach 40, chcianoby karać mężów, którzy mieli udział w powstaniu, (*Oklaski w centrum i u Polaków*), jakoteż usprawiedliwić rozporządzenia wyjątkowe na nich wymyślone? Sądzę, że pan kanclerz nie ocenił doniosłości swych słów (*śmiech po prawicy*), gdy mówił o traktatach wiedeńskich, że już nie są obowiązujące.

Zastanówcie się panowie nad tą kwestją. Ponieważ p. kanclerz nam nie może obecnie zarzucić tendencyj rewolucyjnych, przerażające obrazy z przeszłości mają wywołać przeciw nam niechęć i uprzedzenie. To, co p. kanclerz przytoczył przeciw nam, jakobyśmy byli wrogami cesarstwa ma nader małe znaczenie. Przypomina to gawędki, anegdotki, wycinki z gazet, jakiemi nas częstował p. minister oświaty. O odosobnianiu się, o zaostrzaniu przeciwieństw mogą tu przechodzić całe stosy referatów, robiące z muchy słonia i puszczające w świat baśnie za szczerą prawdę. Ale my dobrze wiemy, ile przywiązywać należy wiary do takich „berychtów“. Powtarzam, co już raz powiedziałem, że u nas wyrobiło się o tych sprawozdaniach przysłowie, podobne do innego: „drukowane, a więc święta prawda!“ Jeżeli np. pan kanclerz mówi, że jakiś ksiądz zakazał kucharce służyć u Niemców, to chciałbym widzieć takiego księdza, który jej tego zabronił ze względów narodowych. Taką gorliwość ostudziłby przecież pan prokurator, który ma wszakże i w kościele takich, co gotowi na jego usługi. Nie znam tego zdarzenia, ale nie zaszło pewnie w ten sposób. Może chodziło tam o to, że protestanckie państwo wstrzymywało służącą w pełnieniu obowiązków religijnych. (*Słuchajcie! w centrum*). Taka pewnie była przyczyna. (*Nie! po prawicy*). Mógłbym przytoczyć cały szereg wypadków, gdzie katolickim sługom utrudniano udział w nabożeństwie świątecznem. (*Słuchajcie! w centrum i u Polaków*). Czyż pewien landrat pruski nie wzywał Niemców do utworzenia ligi, aby w umowach z robotnikami kładziono im za warunek, ażeby nie brali udziału w nabożeństwie katolickiem?

Wymienię wam Oborniki. — Pocóż więc te anegdoty? (*Brawo w centrum i u Polaków*). Odosobnienie i zaostrzenie przeciwieństw, na które tutaj p. kanclerz kładł tak wielki przycisk, nie istnieje w tym stopniu, jak je przedstawił p. kanclerz. Niemcy pracują razem z Polakami spokojnie na wielu polach rozwoju materjalnego. Nie będzie to panu ministrowi spraw wewnętrznych rzeczą nieznaną. Lecz gdyby się kontrast zaostrzył, któż się temu dziwić będzie? Co słynna „dobroduszność niemiecka“ znaczy w obec Polaków, i jak daleko ona sięga, tośmy poznali w walce kulturnej, (*Słusznie w centrum*). Piękna mi to dobroduszność, która krzywdzi i tłumi religijne i narodowe uczucia narodu, spoczywające w głębi serca. — Nie mogąc przeciw nam nic namacalnego przytoczyć, wywłóczą nadzieje przywrócenia Polski, jako akt oskarżenia. Co do tych nadziei, przypomnę panom słowa, które każdy może przeczytać w przedsionku parlamentu niemieckiego: „jest to najświętszem prawem każdego narodu istnieć i być uznanym jako naród“. Gdybyśmy się mieli wyrzec nadziei — proszę panów, abyście uważnie wysłuchali słów moich — odbudowania Polski, gdybyśmy tu mieli oświadczyć: „Nie, Polski nigdy nie będzie!“ wtedybyśmy wkraczali w zamysły Boga, (*wesołość po prawicy*), który kieruje losami państw i narodów i przywłaszczylibyśmy sobie sąd o zarządzie świata przez Opatrzność Bożą. (*Śmiech po prawicy i u narodowców*).

Panowie się śmiejecie; a jeśli Wam powiem, że i kanclerzowi ta myśl kiedyś nie była obcą, czy i wtedy się śmiać będziecie? Teraz pytam Panów i proszę o odpowiedź, czy kto z nas kiedykolwiek oświadczył, że chce zmienić granice państwa pruskiego. Proszę o dowody na to, że pragniemy to uskutecznić na drodze przemocy. Gdzie i kiedy, pytam, oświadczyliśmy, że chcemy pogwałcić obowiązki poddanych korony pruskiej. Patrzcie na Austrję. Czy Polacy w Austrji nie są ożywieni temi samemi uczuciami, co my? Czy to nie tacy sami Polacy, jak my? Czyż austrjaccy Polacy nie są silną podporą monarchji austrjackiej, najwierniejszymi poddanymi cesarza, gotowymi ofiarować dla niego mienie i życie, gdyby tego zaszła potrzeba?

Czyż kto im ma to za złe, że są Polakami? — Nie, na serjo p. kanclerz tego twierdzić nie może, że myślimy o rewolucji. Chybabyśmy byli obrani z rozumu, gdyby nam się tego miało zachciewać. Jakimże sposobem mogła garstka Polaków stać się w tej chwili groźną i niebezpieczną dla najpotężniejszego państwa Europy? Przyczyny obchodzenia się z nami nie należy szukać w obawie rewolucji, lecz w tem, że w obecnej chwili nie masz nikogo, kogoby się lękano i że Prusy stanęły u szczytu potęgi. Panu kanclerzowi powiem, że cytowane przez niego wczoraj przysłowie stosuje się i do położenia naszego i sposobu obchodzenia się z nami: „nie żałujcie mu ciegów, bo się nikt za nim nie ujmie“. (*Brawo! w centrum*). Na ziemi, co prawda, przyjaciół nie mamy między potentatami; ale im silniej ufać będziemy w moc wyższą, im mniej się oglądać na zmienną przychylność możnych tego świata, tem prędzej, jak sobie tuszymy, nastąpi koniec cierpień i poniewierki naszej.

W czasie, w którym właśnie wszędzie stoimy po stronie porządku, w którym trzymaliśmy się usilnie zdala od wszelkich idei rewolucyjnych i idei przewrotu, tak, iż tylko do nas Polaków idee socjalno-demokratyczne jeszcze nie dotarły (*Prawda!*), w chwili, w której także w granicach tego państwa wiernie wszystkie nasze obowiązki wypełniamy, w której kości naszych synów pod Metzem i Paryżem bieleją, gdzie tak dobrze, jak Niemcy, krew swą za wielkość Niemiec przelewali, w tej chwili, w której w domu wszystkie obowiązki poddanych wiernie wypełniamy, w chwili, w której i w życiu politycznem wszystkie nasze obowiązki wypełniamy tak tu w Sejmie, jak i w Parlamencie, gdzie nam dowieść nie można, iżbyśmy należeli do opozycji *quand meme* — stronnictwo niemieckie wolnomyślne zarzucało nam przecież, że popieramy politykę kanclerza — w tej chwili my Polacy, jako spokojni poddani J. Królewskiej Mości, mamy być skazani na banicję i pozbawieni wszelkich praw! Kanclerz mówił wczoraj z szyderstwem, którego u wielkiego męża stanu nie rozumiem, o gotowości do zamiany Polaków jakoby o niewolnikach w starożytności. Obsypał on nas wczoraj szyderstwami, jakichby nie powinien sobie pozwolić ze względu na nieszczęśliwy naród. (*Bardzo trafnie! w centrum.*) Pogański Rzymianin z dumą mawiał i trzymał się tej zasady: *Parcere subiectis et debellare superbos*, a dziś w końcu dziewiętnastego wieku chrześcijaństwa mają być przeciwko bezbronnym i bezsilnym takie środki przeprowadzone, jakie w oczach pogaństwa uchodziły za srogie i barbarzyńskie. (*Bardzo trafnie! w centrum.*) „Banicja i pozbawienie praw“ — w tem streszcza się mowa kanclerza. Mowa pana kanclerza, zaprawiona szyderstwem, powtarzam, zaprawiona szyderstwem o wywłaszczeniu ziemi, należącej do szlachty, zapewne wprawiła w zdumienie nietylko wszystkich, cokolwiek głębiej i poważniej myślących panów w tej Izbie zasiadających, ale w tej chwili i całą Europę, bo takiej mowy, jaką wczoraj tu słyszeliśmy, i to z ust odpowiedzialnego reprezentanta monarchji, nie słyszano w Europie, w żadnem państwie ucywilizowanem. (*Bardzo dobrze! w centrum i po lewicy.*)

Takie plany były dotychczas integralną częścią programu socjalno-demokratycznego. Ale te pogróżki nie przestraszają nas. Większa potęga czuwa tam w górze i ma także w tej sprawie swój głos! Słowa pana kanclerza rozpalą w narodzie wszystkie serca nieszczęśliwego ludu do tem większej miłości świętych dobrodziejstw wiary i do jego narodowości! Lecz co najlepsze! Hasło do wytępienia narodu, mającego prawo do egzystencji w monarchji pruskiej, polega na przypuszczeniu, którego odwrotna strona jest trafna. Jakże bowiem wygląda ów nadzwyczajny wzrost polonizacji, pozornie usprawiedliwiający te środki, w obec urzędowej statystyki pruskiej? Przy programie, przez kanclerza rozwiniętym musianoby zupełnie statystykę porzucić. Cóż znaczy statystyka ze względu na kwestję potęgi, jaką tu postawiono? — Nie chcę przejść do szczegółów, do których każdego czasu przejść gotowi jesteśmy, gdyż mamy obfity do tego materjał, ale nie mogę pominąć choćby jednego faktu. W. K. Poznańskiem np. liczyła w r. 1816 ludność ewangielicka 230.347, ludność katolicka 532.498 głów; w r. 1880 liczyła ludność ewangielicka 537.907 (*Słuchajcie! słuchajcie! w centrum*), katolicka 1,111.902 głów (*Słuchajcie! słuchajcie! po prawicy*). Tak „słuchajcie!“ „słuchajcie!“ — co wyrażone w procentach daje rezultat, że wzrost ludności ewangielickiej w stosunku do polskiej ma się jak 23 do 20. (*Słuchajcie! słuchajcie! w centrum*) — a więc nie powiecie już Panowie po tej stronie „słuchajcie! słuchajcie!“, Do tego dodać należy, że ewangielicy w r. 1816 byli wszyscy Niemcami, i że w ciągu tych 70 lat liczba katolików niemieckich mniej więcej do 100.000 wzrosła, podczas gdy w r. 1816 była tylko drobna liczba niemieckich katolików, byli tylko niemieccy protestanci, którym, gdy ich gdzieindziej prześladowano, Polacy gościnnie swe bramy na rozcież otwarli. A więc stosunek narodowości w W. Ks. Poznańskiem przedstawia się, jak następuje: W r. 1816 wynosiła liczba Niemców mniej więcej 240.000, obecnie według ostatniej statystyki z r. 1880 wzrosło do 640.000. Liczba Polaków podwoiła się więc tylko, Niemców zaś potroiła. (*Słuchajcie! słuchajcie! w centrum*). I to ma się nazywać nadzwyczajnym wzrostem polonizmu.

Znikamy, tylko że nie dość szybko — o to idzie. Gdy zaś w jednym lub dwóch powiatach Prus Zachodnich rzeczywista liczba wzrostu ludności niemieckiej nie doszła wzrostu ludności polskiej — to rozlega się głos boleści o cofaniu się niemczyzny i o niebezpieczeństwie polskości na wschodzie, i tem mają najohydniejsze środki być usprawiedliwione! Gdy zaś liczba Polaków w Poznańskiem wzrosła tylko o połowę a liczba Niemców o przeszło 200 prc., wtenczas ma być wszystko w porządku! Lawina niemiecka powinna była naturalnie zgnieść wszystko naraz, o tem zaś, jak lawina niemiecka z siłą elementarną, jak to pan minister Puttkamer mówił o polskiej, na wschód się wciska, w tej sprawie niech sobie pan minister przypomni liczby, jakie profesor Sztid w Dorpacie podał. W Królestwie Polskiem mieszka przeszło 750.000 Niemców, a więc 10 prct. całej ludności; połowa większych majętności znajduje się według jego obliczeń w ręku niemieckiem.

Są tam czysto niemieckie miasta, przemysł opanowali Niemcy, a nikt w Rosji nie mówi, iżby to nie było w porządku, Rosjanie pozwalają na to. Lecz tu, gdzie od 40 lat kilka tysięcy Polaków powoli się osiedliło, muszą ci Polacy wyjść za granicę na wygnanie! Bawicie się panowie niebezpieczną bronią, która wam z czasem w wasze ciało głęboko się wciąć może. Nie MPanowie, te środki skierowane są nietylko przeciw Polakom — o czem już wczoraj mówiono — lecz są one także obliczone na osłabienie katolicyzmu na Wschodzie. (*Zaprzeczenie po prawicy — bardzo trafnie! na ławach polskich i w centrum.*) Wy chcecie przeprowadzić osłabienie katolicyzmu na Wschodzie pod sztandarem narodowo-szowinistycznym. Dziwnem jest rzeczywiście, żeśmy się półurzędowo manowcami na Wiedeń dopiero dowiedzieć musieli o tem, że tu idzie o wyznaniowe spaczenie.

(*Zaprzeczenie.*) — Kalnoky i Taaffe!

Ależ MPanowie, cel tych niezwykłych środków wydalania nie był obcym dla ludu nawet pod względem wyznaniowym.

Pan kanclerz twierdził, że pomiędzy wydalonymi było wielu ewangielików, że nie pytano wcale o wyznanie. Proszę tedy pana ministra spraw wewnętrznych o wyjaśnienie, co znaczą okólniki wydane w lipcu, czy nie zawierają one zupełnie czegoś innego, to jest, aby przy wydalaniu ochraniać systematycznie protestantów? W parlamencie przynajmniej ani słowa przeciwko temu nie powiedziano. (*Śmiechy i wołania na prawicy.*) Tak jest, Panowie (*na prawicy*), jesteście dobrze wszystkiego świadomi. (*Wielka prawda! w centrum.*)

Znacie niejednokrotnie i najtajniejsze zamiary Rządu. Atoli pytam Panów, dlaczego wydalono Polaków z czysto niemieckich miast, jak Królewca, Gdańska, Wrocławia, przecież nie dlatego, że tym miastom groziła polonizacja, nie, potakują tutaj (*na prawicy*) — aby takie niebezpieczeństwo ze strony Polaków było możebnem, nikt tego nie może twierdzić aby ta garstka Polaków w Królewcu, Gdańsku lub Wrocławiu miała zagrażać niemczyźnie. Ja Panom wyjaśnię powody: z czasem byliby może Polacy w tem czysto niemieckiem otoczeniu ulegli germanizacji, lecz byliby może pozostali katolikami, i o to chodziło, aby żywioł katolicki odeprzeć. (*Wielka prawda! u Polaków i w centrum.*)

Zamilczano o powodach wyznaniowych, stawiając na czele powody narodowe; i z ogólnego znacznego przyrostu niemczyzny w Poznańskiem wyrwano kilka statystycznych lokalnych oscylacyj, aby na tej podstawie wykazać cofanie się niemczyzny, a nadzwyczajne postępy polonizacji. Atoli choćby i prawdziwem było twierdzenie o cofaniu się niemczyzny i postępie katolicyzmu, to pytam Panów: czy i w tym razie byłyby takie środki usprawiedliwione? Coby powiedziano np. w Anglji, gdyby tam chciano zapobiedz walkom wyznaniowym takiemi środkami, jak tutaj. Gdyby np. statystycznie udowodniono, że Polacy i katolicy cieszą się błogosławieństwem licznego potomstwa, jakżeby chciano temu zapobiedz? (*Wielka wesołość.*) Pan kanclerz zalecił tu wczoraj środek przeciw temu, to jest zakaz żenienia się z Polkami (*wesołość*); lecz jabym znalazł w historji inny środek: Faraoni używali rzeki Nilu celem wyniszczenia izraelskiego potomstwa płci męzkiej.

Czy chcielibyście także użyć Wisły i Warty dla polskich pacholąt? (*bardzo dobrze! w centrum*), lub chcecie może teorję Maltusa przybrać w formy ustaw? Czy jedna część poddanych Jego cesarskiej Mości, która wiernie spełnia wszystkie obowiązki względem państwa, której nigdy nie można dowieść żadnych nieprawnych czynów, tylko dlatego ma być wyjętą z pod obrony powszechnych praw, że dane jej od Boga znamię narodowości i to najświętsze dobro, wiarę swoją pragnie zachować? Chcecie na nas wydać wyjątkowe ustawy, w tak niesłychanej formie, jak to wczoraj zapowiedziano? Chcecie nas wywłaszczyć — tak powiedziano wczoraj — (*przytakiwanie centrum*). Czy w końcu dziewiętnastego wieku ma być dla Polaków urządzone ghetto, aby ich z ojczystej ziemi wyprzeć, rozłączyć nas z grobami naszych ojców? Jak to pogodzić można z oświatą, humanitaryzmem, wolnością i chrześcijaństwem, to dla mnie nie zrozumiałem. (*Bardzo dobrze! Polacy i centrum*). Jeżeli na takiej podstawie, jaką tu wczoraj wygłoszono, chce się opierać politykę, to nie zadziwia nas wcale mowa wczorajsza, miana o traktatach. Co tam Rząd pruski obchodzić mogą traktaty, pocóż mu słowa królewskie, które jako świętość uważane być powinne? — Królowie pruscy przyrzekli polskiej narodowości w własnem i swych następców imieniu obronę — czy to jest ta obrona narodowości, jaką wczoraj pan kanclerz wygłosił — obrona zniszczenia, wytępienie nas!

Niestety widoczna, że traktatów tylko wtedy się dotrzymuje, jeżeli jest ktoś mający siłę, aby wymódz ich spełnienie. Pan kanclerz odwołuje się na wiedeńskie traktaty, ale tylko wtedy, jak przy żegludze na Niemnie, gdy chce coś od Moskali uzyskać, lecz w obec jasnych określeń tych traktatów, jak je mój przyjaciel, ks. dr. Jaździewski, w parlamencie przeczytał o wolnym ruchu, o przesiedlaniu się obustronnych poddanych, w obec tego wydalają gromadnie poddanych Polaków, kiedy nawet odparcie ich od granicy nie jest według traktatów dozwolonem! Atoli taka polityka, jaka się w tem gromadnem wydalaniu i w zapowiedzianych wczoraj środkach objawia, polityka stojąca w sprzeczności z poręczonemi zasadami innych państw — jest nieprzewidzianej doniosłości na przyszłość i mieści w sobie niebezpieczeństwo dla ogólnego pokoju. Czy zasada wolnego ruchu nie jest rzeczywiście podstawą i warunkiem wszelkich stosunków handlowch, jakie Niemcy łączą z wszystkiemi krajami europejskiemi i zamorskiemi? Czy Niemcy, którzy tam miljardy zarabiają, nie wzbudzają większej zazdrości, jeśli te kilka tysięcy Polaków wydalają, którzy nikomu nie zawadzają, owszem są użytecznymi ogólnej ekonomji i w górnictwie?

Czy sądzicie, że w Rosji nie masz skłonności do podobnego szowinizmu, jak ten, który się pojawił w Prusach w gromadnem wydalaniu? (*Bardzo słusznie!*) Czy nie czytaliście panowie, co o tem piszą rosyjskie dzienniki? Te wydalania gromadne, to woda na młyn panslawistyczny. Wszystkie odezwy panslawistycznych komitetów nie oddałyby im takiej usługi, jak właśnie gromadne wydalania. Dały one antyniemieckiemu ruchowi w Rosji materjał, jak patrjoci rosyjscy lepszego życzyć sobie nie mogli. Chociaż może w Skierniewicach przyzwolono na te wydalania, to nie zapominajcie, panowie, że Rządy się zmieniają, lecz narody z goryczą żywioną w cichości serca pozostają. Że Moskale są pojętnymi, widzimy to we wschodnich prowincjach! Z jakiem czołem moglibyście panowie podnieść głos w obronie swych współbraci w Kurlandji — jeżeli z nami gorzej postępujecie? (*bardzo słusznie! na ławach polskich*). Tą zasadą Rząd pruski proklamował wojnę zagłady mniejszości niemieckiej w innych krajach, a wy, panowie, którzyście wczoraj z takim zapałem popierali wydalania, będziecie odpowiedzialnymi za wszystkie cierpienia i okrucieństwa, na które wasi współbracia narażeni być mogą, do jakich namiętności narodowe są zdolne.

A do czego namiętność narodowa jest zdolną, to widzicie Panowie przy gromadnem wydalaniu. Nie będę wam przedstawiał scen szczegółowych, ale jeżeli się siedmioletnie sieroty wypycha z Prus za granicę, na widoczną nędzę (*słuchajcie! słuchajcie! w centrum*), jeżeli siedmdziesięcioletnie —a to mogę panu ministrowi dowieść z własnego doświadczenia — jeżeli siedmdziesięcioletnie stare kobiety, które tutaj straciły swych krewnych, a które tu miały przytułek, wypędzono w nieznany im kraj na pewną nędzę, (*słuchajcie! słuchajcie!*) jeżeli na granicy setki ludzi tu i tam przerzucano, jeżeli nie przygotowano przynależnych środków, jeżeli tysiącom, cichą, spokojną egzystencję, zniszczono owoce długoletniej pracy zniweczono i to właściwie takich ludzi, którzy w pocie czoła własnemi rękoma zdobyli kawałek chleba, to już nie rozumiem tego i nie mogę pogodzić z memi uczuciami, gdy takie środki nazywają się mądremi i rozsądnemi, (*bardzo dobrze u Polaków*).

Takie rozporządzenia było wprawdzie można wydawać w czasie rozkiełznanych namiętności politycznych. (*Śmiech po prawicy*). Panowie się śmiejecie, ależ dekrety banicyjne są przecież kopią konwetu z 23 messidora, roku trzeciego republiki, dekrety te są istotną ich kopją. Działo się to jednak, jak powiedziałem, w czasach rozkiełznanych namiętności politycznych, a dziś praktykuje się to za czasów pokojowych. Na tych rozporządzeniach nie ma być jednak koniec. Chociaż kanclerz państwa nie może w naszem zachowaniu dopatrzyć się nic takiego, coby wykraczało przeciw prawu, chociaż nie może nam dowieść rewolucyjnych usiłowań, chociaż całe nasze działanie zmierza i zmierzać będzie zawsze jedynie do tego, by utrzymać naszą wiarę i narodowość, nie wystarcza to jednak kanclerzowi i ściga nas, dokąd tylko wpływ jego potężny sięga, swą nienawiścią (*bardzo trafnie! na ławach polskich*), której ogrom możemy mierzyć jedynie wielkością naszej niedoli, (*bardzo trafnie! na ławach polskich*).

M. P., zrzekam się pretensji, bym zdołał zmiękczyć serce pana kanclerza (*wesołość*); byłby to trud nadaremny; nie chcę tego czynić i kreślić mu obrazu nieszczęść narodu, który nie jest w dziejach świata bez zasług, jakie położył około oświaty i chrześcijaństwa — gdyby król jego nie był poniósł znaku Zbawiciela do Wiednia, byłby może i tu w Berlinie powiewał półksiężyc, (*Bardzo dobrze — wesołość*) — nie chcę powtarzać i kreślić obrazu nieszczęść tego narodu, którego królowie stali blisko przy kolebce wielkości pruskiej, i którego synowie w swem jedynem dziedzictwie Ojców tak są traktowani co do religji i narodowości swej. Kanclerzowi obcem jest wszelkie uczucie w obec nas, przestrzega on przed sentymentalnem marzycielstwem polskiem, przed melancholijnemi i pełnemi łez lamentacjami, nie prawiąc naturalnie zbyt wielkich komplimentów niemieckiemu poczuciu narodowemu. Pan kanclerz twierdzi, że uczucia te objawiały się jedynie w czasach niedojrzałości politycznej Niemiec.

Słowo to o „politycznej dojrzałości“ robi natychmiast wszystko politycznem także tu w Izbie. Ta to polityczna dojrzałość nie wymaga żadnych ofiar, nie wywołuje niebezpieczeństwa, nie żąda żadnej szczególniejszej odwagi, przeciwnie przynosi w tej chwili obfitą nagrodę dla niejednego; (*bardzo dobrze! na ławach polskich i w centrum*), nie dziw więc, że w tym razie występują śmieli rycerze w szranki przeciw bezbronnym i słabym, (*bardzo dobrze! na ławach polskich*). Że pan kanclerz jako pruski mąż stanu nie lubił nas w czasach, w których nieszczęśliwi Polacy bratali się nieraz z rewolucją, to rzeczą jest naturalną, ale że nienawiść ta jego przeciwko nam wzmaga się, jak to wczoraj widzieliśmy, w czasie obecnym, gdy od całego prawie wieku nie można nam dowieść ani nawet zachcianek rewolucyjnych, jeżeli ta nienawiść ściga nas w chwili, w której nietylko tutaj, ale i w Austrji i wszędzie dajemy rękojmię porządku — to nienawiść tę chyba tem da się wytłumaczyć, że nadaremno się spodziewano, iż naród nasz wytoczy z siebie ostatnią kroplę krwi w zbrojnych powstaniach. Zawiedziono się, naród nasz nie pójdzie do grobu. Władza jest wtedy tylko prawem, jeżeli zgadza się z wolą Bożą. Wola Boża stworzyła narody. Narody mają chwalić Stwórcę *in diversitate linguarum*. Żadna władza nie może tego gwałtem potargać. I ja rozumiem wielkie cele państwa, ależ czyż racja stanu nie ma znać kresu i iść po za przykazania Boże? Ani mężowie, ani oręż nie obronią państw przed straszliwemi katastrofami, jeżeli wiecznie prawdziwe zasady chrześciańska będą w ten sposób zacierane i niszczone w samowiedzy ludów. (*Wielka prawda! po lewicy*).

Mówiono o „źle zrozumiałym chrześcjaństwie,“ co do mnie, chciałbym się dowiedzieć, gdzie to nasz Zbawiciel zezwala wyrządzać niesprawiedliwość narodom i pojedynczym ich członkom. Jeżeli racja stanu nie potrzebuje się troszczyć o zasady humanitarno chrześcijańskie, to wtedy byli także sprawiedliwymi mężami Neron i Robespierre, a krwiożercze ich orgie świętemi czynami. (*Wielka prawda!*)

Zasada: prawem jest mój miecz, miała swe ograniczenie międzynarodowe także podczas wojny, w której nie wolno zabijać bezbronnych. A czyż my tutaj bezbronni i pokojowi poddani mamy w czasach pokoju czuć tę nieograniczoną władzę? Ale w tem właśnie, że spokojnymi jesteśmy poddanymi, a nie podburzycielami i rewolucjonistami, czerpiemy naszą pociechę i mamy nadzieję, że ulituje się nad nami Bóg wszechmogący, w tem nasza otucha, że Bóg ten wskaże drogę potężnym, że można być sprawiedliwym, choć się nie czuje dla nas sentymentu. (*Żywe oklaski*). Szowinizm w Niemczech zdaje się przechodzić w chorobę, (*Głos po lewicy — niestety*), wniosek ten, muszę niestety powiedzieć, jest małym wyrazem tego szowinizmu.

W obec tego pozwalam sobie zacytować słowa, które wyszły z najdostojniejszych ust, z ust pruskiego i niemieckiego następcy tronu, który podczas nowego krótkiego pobytu w Poznańskiem tak zjednał sobie przez swoją uprzejmość serca, że prasa wszelkich kierunków i odcieni zgodziła się w tem, że obcą mu jest wszelka narodowa nienawiść, usta tego dostojnego Pana wypowiedziały na auli królewieckiego Uniwersytetu następujący sąd o szowinizmie:

Nie potrzebujemy się, jak mi się zdaje, obawiać niebezpieczeństw przed obczyzną dla naszej dotąd niezjednoczonej ojczyzny, która jeżeli Bóg zezwoli, coraz mocniej utrwalać się będzie. Słusznie możemy być dumni z tego, czego dokonał nasz naród pod świetnem przewodnictwem swego cesarza. Ale starajmy się także o to, byśmy dalekimi byli od przeceniania się. (*Słuchajcie! słuchajcie!*)

Takie przecenianie sprzeciwia się naturze niemieckiej (*Wielka prawda.*)

Są to słowa godne niemieckiego cesarzewicza. Co zaś przez szowinizm rozumieć należy, wypowiedział to uzdolniony powieściopisarz Jokai; słów tych jego posłuchajcie, Panowie:

Nierozsądna nienawiść narodowa, bezbożny gniew przeciw innym językiem mówiącym braciom, zarozumiała wyniosłość, piekielne uczucie zemsty, słowem szowinizm, przepełnia serca narodów Europy i czyni je wszystkie nieszczęśliwemi. Jest to bałwan, gorszy od Baala, gorszy od Astarota, pochłania raz coraz nowo miljardy i uciska narody aż do wyczerpania ich sił. I temu bałwanowi hołduje każdy, kto posiada wpływ na lud, mowca ludowy, poeta i dziennikarz. We wszystkich językach Europy bywa głoszonem, że miłość ojczyzny znaczy tyle, co niszczenie sąsiedniego państwa, i że naród wtedy tylko kochać można, kiedy się nienawidzi i niszczy obcoplemienny naród. I nie ma męża odwagi, któryby odezwał się do ludów i powiedział im: takie uczucie jest źródłem waszej niedoli, ta oto grożąca nienawiść, ta pycha narodowa, ten szowinizm.

Żywimy nadzieję, że podobny mąż odwagi niezawodnie się znajdzie. (*Brawo na ławach polskich i w centrum.*)

(*Mowa dr. Windthorsta*).

Jeżeli minister Puttkamer nazwał kilka wiadomości o środkach wydalania nieprawdziwemi, to tem samem jeszcze nie powiedział, iżby wszystko było nieprawdziwem i zapewne zaszły fakta, o których nawet referent jego nie słyszał. Zresztą sam minister nie może zaprzeczyć, że środki są surowe i sam zapewne wierzyć nie może, iżby przy wygnaniu 30 do 40.000 ludzi działano po ludzku. Ale prawda, pojęcie ludzkości, jak je tu wyłożono, jest dla mnie zupełnie czemś nowem. Następnie mówił p. minister o wypędzaniu kobiet i powiedział, że może daty są nieprawdziwe — aleć świadkiem tego jest mowa ks. dr. Jaździewskiego w parlamencie. Następnie mówił p. minister o reskrypcie 2. lipca, o uwzględnianiu prawosławnych Rosjan i protestantów.

Ks. dr. Jaździewski powiedział mi, że reskrypt ten czytał na własne oczy. Zdaje mi się, że p. Gossler, zdając sprawę tę p. Puttkamerowi, i temu się przysłużył. Szczegóły, jakie przytoczył, wywołują chwilowo wrażenie, ale w ogóle niczego nie zmieniają. Wszędzie mówią o surowem przeprowadzeniu reskryptów banicyjnych. Kanclerz chciał mi dać naukę i zarzucił mi krętactwo. Ależ sam według tej nauki nie postępował, a pozostawiam bezstronnym sąd, czy cały sposób, w jaki mnie dziś traktował, nie był ironicznem krętactwem. Niczego, com wczoraj powiedział, nie odwołuję, a żadnego fortelu, żadnego krętactwa w mowie mej nie użyłem. Kanclerz, jak zwykle, zarzucił mi, że stoję na gruncie zaczepnym. Wolałbym iść, z nim ręka w rękę, ale to rzadko kiedy uczynić mogę.

Jeżeli pragnie, abym nie był zaczepnym, to niech tylko zniesie pewne ustawy i przywróci stosunki, jakie panowały przy wstąpieniu na tron teraźniejszego cesarza, który te stosunki nazwał wzorowemi. Nazwał mnie dalej nieprzejednanym, że ze mną sprawę skończył, że mnie, jakoby pacjenta lekarz opuścił. Widocznie więc sądził dawniej, że się mogę poprawić, aleć dobrze, że się o polepszenie moje dalej troszczyć nie będzie, bo ja się poprawić nie dam. Nazwał mnie Welfem. Czyż dom Welfów nie jest tak samo, jak inne domy, domem królewskim? Czy następczyni tronu nie pochodzi z Welfów? Ja pozostanę zawsze wierny domowi Welfów? Nie wielka to rzecz pozostać komuś wiernym w szczęściu — więcej waży być mu wiernym i w nieszczęściu. Mówił dalej, że opasany jestem pancerzem kulturkampfu, który nie pozwala mnie się poprawić. Już niejednokrotnie powiedziałem panu kanclerzowi, że pancerz ten łatwo może u mnie rozpiąć, niech tylko porzuci walkę kulturną.

My nigdy nie zaniechamy naszych usiłowań zdążających do sprowadzenia pokoju kościelnego, ale z drugiej strony walczyć będziemy za wszystko, co nam się będzie zdawało korzystnem i pożytecznem, i pomimo walki z jednej strony, staniemy w danym razie przy kanclerzu. Dalej mam również sympatję dla postępowców — byłem sam liberałem, ale prawdziwym liberałem. Kanclerz powinien to z własnego doświadczenia wiedzieć, zwłaszcza przecież jako minister. Niech sobie przypomni sam, gdy odczytał zmarłemu królowi Jerzemu V. pismo całkiem prywatne, w którem radził dać Ministerstwu dymisję. Prawdziwy liberalizm nie jest reakcyjnym — czego wszystkiego wymagają dziś od niego. Prawdziwy liberalizm nie jest także wcale kulturkampfem, bo hołduje on zasadzie Fryderyka Wielkiego, że każdy może być zbawiony według swej modły. A pan kanclerz?

Był on naprzód wielce reakcyjnym, gdy tu przybył jako von Schönhausen, następnie powoli skłaniał się on bardzo ku liberalizmowi, jak to przekonujemy się z wielu depesz, jakie tu odczytałem, niestety stawiał się liberalnym i w duchu kulturkampferskim. Później był przez pewien czas znowu cokolwiek konserwatystą, obecnie ze względu na przyszłość zdaje się stawać więcej liberalnym i utworzył sobie stronnictwo, któremu za pośrednictwem Miquela udziela swych poglądów. I wy Panowie po prawicy nie jesteście już konserwatystami, zostaliście pomocnikami narodowo-liberałów. Wreszcie przyznał mi, że miałem zawsze te idee — aleć w takim razie pozostałem konsekwentnym, a nie pozwoliłem, jak sądził, otoczyć się sidłami postępowców.

Powiedział następnie kanclerz, że uwaga moja, iż Polacy nie używają środków, sprzeciwiających się prawu, do zrealizowania ich życzeń, nie jest dostateczną; Polacy mają o całej przeszłości swej bez ogródki zapomnieć. Jest to zaiste żądanie, przechodzące ludzkie siły. Któż się może bez wszystkiego z historji wyłuszczyć? Czyście to w Prusach uczynili? Pan minister spraw wewnętrznych powiedział, żem polskie aspiracje wziął pod moje opiekuńcze skrzydła. Nie! tego nie uczyniłem wcale. Pod skrzydła moje wziąłem tylko prawa, jakie Polakom przysługują i to zawsze uczynię, aby nie przyszło do wybryków z roku 1848 i dawniejszych. I czyż sądzicie, że gdy recepta Flottwelsko-Grollmanowska znowu zostanie użyta, sprawy na właściwe tory skierujecie? Flottwell i Grollmann są sprawcami rewolucji z r. 1848, strzeżcie się... (*Przerwa. Wielki niepokój po prawicy.*)

Twierdzę to stanowczo i nie odstąpię od tego. Spróbujcie tylko; przecież macie siłę, a tej możecie użyć. Żądam dla Polaków praw, jakie im dano w traktacie wiedeńskim, w proklamacjach królów i w konstytucji, — czego innego nie żądam. Jest to punkt, o którym po wielekroć razy mówiliśmy ze zmarłym Gerlachem, starym współszermierzem kanclerza. A Gerlach zawsze wygłaszał te zasady, co i ja, a przecież on kość z kości, krew z krwi waszej. Naturalnie, zapomnieliście wiele z jego mów, zaparliście się ich, zapomnieliście z kanclerzem na czele, iż on się w głównej części przyczynił do zwalczenia rewolucji w r. 1848. Kanclerz powiada dalej, że bronię Polaków energiczniej, aniżeli Niemców. Kiedy to się stało? Bronię Polaków częściej, bo naruszają tu prawa Polaków częściej, aniżeli Niemców. Gdy sprawę Niemców zaczepią, to walczę także za niemi, świadkiem występy moje w obronie katolików niemieckich. Kanclerz mówiąc, że odwoływanie na proklamacje

nie warte ani złamanego szeląga, nadał proklamacjom samym tę wartość. Ta krętanina nic nie pomoże. Twierdzę stanowczo, że słów królewskich nie wolno podkopywać i nie wolno ich dowolnie tłumaczyć, lecz należy mieć tyle męzkiej odwagi by ich się trzymać. (*Brawo! — w centrum; hałas po prawicy*).

Dalej mówił o bezpieczeństwie Niemiec i Prus. Jasnem jest, zdaniem jego — że nie należy legalności zbyt wysoko podnosić, gdyż przez to mogłoby państwo zaginąć, i powołał się na jakiegoś pisarza francuskiego. Prawda, że polityka tak wewnętrzna, jak zewnętrzna Napoleona, który niemieckim mężom stanu zdaje się za wzór służyć, miała tę ideę. Słyszeliśmy, że pan kanclerz nie przekracza prawa. Prawda, ale idzie się wprost do celu, tj. wszelkiemi środkami, jakie się znaleść dają, aby Polaków zgnębić, jak to postępowano przy kulturkampfie, ale poznano, że nie można stworzyć niemieckiego Kościoła katolickiego, i że katolicy nie są jeszcze dojrzali do zniszczenia.

Niemcem jestem, sprawy niemieckie nie są mi obce, ale nie miewam nigdy pojęcia „niemiecki“ — i „pruski“. Dobrze będzie, gdy kanclerz to częściej się zjawi i państwu partykularystycznemu, Prusom, to przyzna, co mu się należy. Następnie starcie pomiędzy Parlamentem a Sejmem, tod i w Izbie panów wywołano walkę przeciwko uchwale parlamentu — jest to wykroczenie przeciwko cesarstwu, a w wykroczeniu bierze udział także kanclerz. Cios wymierzony został przeciwko Parlamentowi pod wodzą narodowo-liberalnego hetmana, ukrytego za frontem.

Kanclerz przyznaje, że żołnierze polscy są waleczni, ale pytał się: „gdzież szlachta?“ Szlachcice polscy, tak jak wszyscy inni, muszą pełnić służbę jednoroczną, a jeżeli wojna nastanie, idą także na wojnę. Walczyli oni w walkach przezemnie przytoczonych. Nadto było w szeregach wielu oficerów, którzy z wielką brawurą walczyli. Spojrzycie panowie na mojego kolegę, pana pułkownika Zakrzewskiego; walczył on we wszystkich wojnach w artylerji. Kapitan Wierzbiński zginął pod Belfortem; poprosicie p. Zakrzewskiego, a da wam spis oficerów, którzy pospołu z nim walczyli i zwyciężyli. I czyż można ich oskarżać?

Powiem Wam w końcu, że naród polski uważano w całej historji jako jeden z najwaleczniejszych narodów, a to przyznali nawet ministrowie nasi. Jeżeli Polacy obecnie mniej, aniżeli to w ich krwi leży, wstępują do wojska, to zagadkę tę łatwo wytłumaczyć: w armji nie awansują (*Ożywione zaprzeczenie po prawicy. Głosy: dowody!*) bo im tak łatwo, jak katolikom w ogóle, którzy po za stopień majora awansować nie mogą. (*Niepokój i zaprzeczenie po prawicy. Bardzo trafnie! w centrum*). Panowie temu przeczycie. Są oficerowie katolicy wyższych stopni, ale u ogóle katolicy w armji są postponowani, tak samo, jak i w służbie cywilnej. (*Zwiększony niepokój i zaprzeczenia po prawicy. Oklaski w centrum. Marszałek dzwoni.*)

Wasze krzyki i hałasy mnie nie przestraszą. Kanclerz wyraził nam, abyśmy jego urząd objęli — to wezwanie nie nowe, jeżeli atoli tak chętnie z opozycją operuje, to niech zaprowadzi konstytucję angielską. Dopóki tej nie mamy, wywody jego nie są na miejscu. Zdaje mi się także, że kanclerz wcale by nie zgodził się na powołanie ministrów z większości. Nie chcę ja zmiany w Rządzie, lecz żądam końca kulturkampfu. Zresztą muszę jeszcze mowę kanclerza przestudjować, a należy we wszystkiem, co dotyczy publicznych stosunków, mieć się na baczności. *Toujours en vedette!*

Mowa ks. Bismarka.

(Według zapisków stenograficznych.)

W mowie tronowej, do której się odwołuje wniosek dzisiejszy, wyrażona jest nadzieja król. Rządu, iż w zasadach według których od r. 1840 rządzimy i administrujemy dzielnice z polską ludnością, konieczne potrzebną jest zmiana.

Odziedziczyliśmy przez historję spadek, który nas obdarzył 2 miljonami po polsku mówiących poddanych — myśmy tej sytuacji nie tworzyli. Nasz lud może powiedzieć: sprzątamy czego nie siali, siejmy czego pewnie sprzątać nie będziemy. Takiej nasz stosunek do przeszłości. Przed r. 1815. Nie tak dawniej dla Prus granicę, po za którą pod żadnym warunkiem państwo nasze cofnąć się nie może, gdyż ta granica potrzebna jest dla łączności Wrocławia z Królewcem, dla komunikacji, dla bezpieczeństwa i obrony — a tylko za polityczny [illegible] uważać mogę fakt, jeśli w r. 1849 znaleźli się niemieccy politycy, którzy sądzili, że tę granicę można posunąć o mały jakiś skrawek, któryby Polakom również nie był się na nic przydał.

W r. 1815 nie zważano tyle na lud, ile raczej na zapatrywania mężów stanu, jak na przykł. Hardenberga i prezesa rejencji Zerboniego, który miał wielkie dobra w tej części Prus południowych, która się już do Prus nie dostała. Ponieważ wówczas myślano jeszcze [illegible] posunąć granice wschodnią, a starano się robić w tym celu propagandę pomiędzy poddanymi rosyjskimi, dla tego też odzywano się do Polaków w sposób tak, jaki radził Hardenberg. To była polityka, której dziś chwalić nie możemy, była to polityka nieczysta, nie doprowadziła do żadnych układów. Odezwa królewska zawiera objaw zamiarów królewskich, zasady wedle których zamierza rządzić. Król nie zobowiązał się tutaj, do to, że i nigdy tych zasad nie zmieni bez względu na postępowanie poddanych polskich! a obietnice jakie wówczas król dał uczciwie stały się teraz wskutek postępowania mieszkańców tych prowincyj zupełnem zerem i niczem. (*Oklaski — zaprzeczenie.*)

[illegible] polega za powoływanie się na te obietnice. (*Poklaskiwanie — zaprzeczenie.*)

Rząd ówczesny pamiętał, że na Szlązku ma miljon Polaków, a przed r. 1806 namiętności międzynarodowe nie były jeszcze do tego stopnia wzburzone, co dzisiaj, stosunki między Polakami a Niemcami jeszcze nie były tak nieznośne. Wówczas istniały także jeszcze wielokrotne stosunki Polaków z dworem.

Ten rodzaj zaufania *Vertrauensseligkeit* zostało w r. 1830 i przez pojawienie się kwestji polskiej w rozumieniu europejskiem oraz udział w insurekcji, która odtąd nie ustała z powierzchni. Mam tu przed sobą wotum owczesnego komisarza Poznania jenerała Grollmana, datowane z dnia 25. marca 1832, świadczące, jakie wrażenie wywołały owe zajścia na ówczesne władze pruskie. „Na 800.000 mieszkańców liczyło wówczas W. Ks. Poznańskie 350.000 Niemców, a 450.000 Polaków i Żydów. Ważność tej dzielnicy leżącej pomiędzy Szlązkiem, Prusami i Pomorzem w sercu Prus o 18 mil od Berlina, sprawia, że każdy zamiar oderwania jej od monarchji uważany być musi jako prawdziwa zdrada stanu, i że każdy Niemiec uważać powinien za swój obowiązek utwierdzić w tej prowincji usposobienie niemieckie.“ Tak pisze Grollman — a dalej: „W W. Ks. Poznańskiem jest kilkaset szlachty, którzy wraz ze swą własnością i służbą, ze swymi kuzynami, szlachcicami, dwornikami (?) i sługami tworzą kilka tysięcy głów. Ci to są złym duchem *das böse Princip* tej prowincji — powiada p. Grollman; (*Wesołość*) ich powolne usunięcie byłoby bardzo korzystne, ponieważ jeszcze pokolenia przeminą, zanim ich polska natura zamieni się w dobrze pruską naturę.“

Grollman podaje następnie sposoby, z pomocą których możnaby bez niesprawiedliwości uwolnić Prusy od tych niebezpiecznych ludzi, które mi się podobają i które przytaczam: Gdyby Prusy nadzwyczajne koszta, jakie obróciliśmy na obronę przeciw powstaniu polskiemu, były w ostatnich 15 latach na wykupienie polskich właścicieli użyły, W. Ks. Poznańskie byłoby dziś dobrze po prusku usposobioną dzielnicą.

Aktu tego jak widzicie Panowie nie można w całości przeczytać, ograniczę się na to co bez obrazy żyjących powiedzieć można.

Rezultatem Grollmanowych uwag i żądań było to, co dziś nazywamy polityką Flotwella. Król Fryderyk Wilhelm III. nie był jej przeciwny; król i Ministerstwo spraw rolniczych wyznaczyło znaczną sumę, za którą wykupywano dobra z rąk polskich, aby ich następnie użyć można na rozszerzenie niemczyzny.

Nie przeprowadzono tego systematycznie, ale to, co zrobiono, nie było bez skutku. System ten zmienił się w r. 1840 po wstąpieniu na tron króla Fryderyka W. IV., który sądził, że łagodne postępowanie znajdzie oddźwięk w Polakach, w czem go utwierdzili Polacy podczas podróży przez Poznańskie. Wierzył on jeszcze w stare przysłowie, że zaufanie budzi zaufanie — że Polaków niesłusznie dręczono, że będą szczerymi poddanymi swego króla, jeśli się ich dręczyć nie będzie.

Mogę powiedzieć, że stosunki w innych dzielnicach znacznie się polepszyły. Obudził się król z tego zaufania w r. 1846 i 1848. W r. 1848 zawarto na barykadach berlińskich sojusz między polską a zagraniczną demokracją — w skutek czego kilka tysięcy Polaków i Niemców we wzajemnej walce zabito lub raniono.

Wolność i swobodę, jaką Polacy uzyskali w dziedzinie stowarzyszeń i prasy na mocy konstytucji, nie przyczyniły się w niczem do powiększenia ich życzliwości dla Prus — przeciwnie widzimy bardzo jednostronne zaostrzenie narodowych przeciwieństw i to po stronie Polaków. Przyczyną tego jest dobroduszność niemiecka i podziwianie wszystkiego, co jest zagranicznem, rodzaj zazdrości, z jaką Niemcy podziwiają każdego, co był za granicą lub choćby tylko zagraniczne nosił nazwisko. Dalej jest tego przyczyną właściwa Niemcom tradycja zwalczania własnego Rządu — w czem znajdowano jeszcze chętnych sojuszników w Polakach. Nadto mają Niemcy wielką właściwość, której inne narody nie mają, t. j. że zwłóczą łatwo swoją skórę, a jeszcze łatwiej przywdziewają skórę cudzoziemca, aby się stać Polakami, Francuzami lub Amerykanami. Za dni mej młodości [illegible] popularniejszemi były polskie melodje jak n. p. „Pamiętasz o tem dzielny mój Łegienko!“ (*Wielka wesołość*).

I „Ciebie jedyna miłuję Ojczyzno! — ale naturalnie nie niemiecka ojczyzno!

Unoszono się nad Francją np. w Austrji, nad wszystkiem co francuskie, nawet nad Napoleonem, który Niemcom porządnie skórę garbował; nie chciałbym na to użyć odpowiedniego zoologicznego wyrażenia (małpowania? *Wielka wesołość*). W r. 1832 za moich czasów uniwersyteckich w Getyndze istniał rodzaj kwatery dla polskich wychodźców z powstania z r. 1831; znałem też osobiście pewnego młodego Polaka, który był jedną z najdzielniejszych sił ówczesnego polskiego Sejmu. Ci wszyscy Polacy byli osobiście bardzo miłymi ludźmi. Ogólny był zapał, z jakim wszędzie przyjmowano Polaków w środkowych Niemczech. Naszych zwycięzkich wojsk wracających tryumfalnym pochodem z Francji nie przyjmowano z takiem ciepłem jak Polaków, I ja sam miałem sympatje dla polskich wychodźców, ale nigdy nie popierałem ich usiłowań przeciw Niemcom. Pamiętam, że ów Polak powiedział mi, że Polacy i o tylnem Pomorzu pamiętać będą; to samo twierdzili przywódcy powstania z r. 1863, których zdaniem Pomorze i tylne Pomorze należały tak dobrze do Polski jak Warszawa. Widziałem sam, jak w r. 1848 na rogu ulicy Charlottenstrasse i Lip w Berlinie przy chowaniu zwłok poległych wojowników marcowych, w przeciwieństwie do żałobnego obchodu, na pięknie ozdobnym wozie w malowniczym stroju polskim stał Mierosławski, właściwy bohater dnia, (*słuchajcie! słuchajcie!*) a wyglądał bardzo dobrze. Tego samego dnia szedł pochód królewski po ulicach Berlina i nie robił wrażenia, chociaż ta manifestacja reprezentowana była przez piastuna najwyższej pruskiej godności.

Najbardziej objawiła się ta życzliwość dla Polaków w lutym 1863 r. Przed 23 laty miałem sposobność jako prezes gabinetu pruskiego z tego samego miejsca być obecnym podczas rozpraw o Polsce, tak ożywionych, że dzisiaj, jak tuszę, takiemi nie będą. Zamiarem moim było wonczas służyć Niemcom na drodze narodowej i to według sił moich. Miałem wielu przeciwników, nie rozumiano mnie — nie rozumiano słów moich o krwi i żelazie. Chodziło o jakąś sprawę wojskową, przyczem powiedziałem: Dajcie królowi pruskiemu wiele krwi i żelaza, a w tedy będzie mógł robić politykę, jakiej sobie życzycie. Mowy, festyny kurkowe i pieśni nie wiele pomogą, lecz tylko krew i żelazo. (*Żywe brawo na prawicy*). I byłoby szło wszystko dobrze, gdybym nie był miał tylu rywalów w przywróceniu narodowości niemieckiej.

W Petersburgu, mając zaufanie cesarza Aleksandra II. przekonałem się, że w gabinecie petersburskim pracowały dwa żywioły, jeden antyniemiecki, pragnący pozyskać życzliwość Polaków i Francuzów (Gorczaków i Wielopolski) — drugi pragnął sojuszu z Niemcami, mianowicie z Prusami, i był przeciwnikiem Polaków. Podpisanie konwencji z 8. lutego 1863 rozstrzygnęło w gabinecie petersburskim na niekorzyść Polaków. Stanowisko moje było odtąd zakreślone. Starałem się o to, aby odtąd stosunki nasze z Petersburgiem były najlepsze; mogliśmy się wówczas spodziewać po Rosji jeśli nie poparcia polityki niemieckiej, to przynajmniej *tolerari posse*.

Rodacy moi denuncjowali mnie i oskarżali przed Francją i Anglją o zawarcie tej konwencji — i nie bez skutku. Przypadkiem wpadły w ręce moje w r. 1870 tajne papiery francuskie dowodzące, jakie stósunki miała opozycja niemiecka w r. 1863 z tutejszą ambasadą francuską. (*Słuchajcie!!! poruszenie na prawicy*).

Zachowam o tem tajemnicę; stósunki się zmieniły. Ale wówczas były to stosunki twarde, byliśmy prawie odosobnieni. W początku powstanie polskie znajdowało jakieś poparcie w Paryżu, który wówczas był więcej antyrosyjskim niż antypruskim; atoli po rozprawach w Sejmie pruskim, które były niejako odezwą do zagranicy: „bijcie go, bo nie ma przyjaciół“ — gdy nas w Paryżu denuncowano, wtedy zmieniły się zapatrywania Napoleona, który nas zaczął srodze gnieść, co było przyczyną, żeśmy się dostali pod śrubę dyplomatycznego nacisku, przy której połączyły się Francja, Anglja i Austrja. Byliśmy izolowani i tylko Anglji, staremu lordowi Russelowi zawdzięczamy, że nie przyszło do najgorszych rezultatów.

Stałem tedy tutaj przed Sejmem pruskim w lutym r. 1863 — obrzucono mnie potokiem szyderstw i nienawiści. Zdawało mi się, że p słowie angielski i francuski nie są tak nieprzyjaźni dla mnie jak moi rodacy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Ustawa krajowa

o ulgach podatkowych dla nowo powstających fabryk.

Dziennik urzędowy doniósł, że ustawa krajowa o uwolnieniu nowo powstających zakładów przemysłowych od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych otrzymała nareszcie sankcję cesarską. Ustawa ta jest tak doniosłej wagi dla naszego życia przemysłowego, że odkładając na później fachowemu pióru ocenę jej skutków ekonomicznych, zastanowimy się na razie nad warunkami, wśród których ona powstała.

Przypatrując się bliżej tym warunkom, przychodzimy do tego przekonania, że dzieje tej ustawy są pocieszającym dowodem filjacji myśli i wpływu ruchu teoretycznego literackiego na kierunek prac parlamentarnych i praktyczne uchwały ciał prawodawczych.

Dzieje niejednej dobroczynnej dzisiaj ustawy dowiodły, że wprowadzony przez nie w praktykę życia postanowienia, były długo przedtem teoretycznemi pomysłami, usiłowaniami i ideami, za które ich twórcy walczyli słowem i piórem, aby dla ich urzeczywistnienia zdobyć odpowiedni grunt i materjał.

Wcieleniem idei człowieka, który po za wszelkiemi urzędowemi, „oficjalnemi“ tej sprawy przedłożeniami stał jako prawdziwa „siła poruszająca“, jest właśnie sankcjonowana ustawa o ulgach podatkowych dla nowo powstających fabryk.

Oto jej rodowód.

W numerze 20-tym *Reformy* krakowskiej z dnia 26. stycznia 1883 znajduje się pierwszy tej ustawy projekt, wypowiedziano jasno, gruntownie, zastosowany do warunków potrzeby kraju i nieprzekraczający zakresu naszego ustawodawstwa krajowego.

Ta miara zachowana w dążeniu, ten określony stosunek między potrzebą a możnością jej zadośćuczynienia nietylko w tym wypadku cechowały autora tego projektu. Dr. Tadeusz Rutowski — bo on był autorem tego projektu — miał jednak wiarę w urzeczywistnienie swej myśli, skoro na zgromadzeniu wyborczem w Rzeszowie w maju tegoż samego roku projekt wypowiedziany w owym artykule *Reformy* ponownie w swej kandydackiej mowie rozwija.

W monografji o „przemyśle cukrowniczym i jego wpływie na rolnictwo“ powiada dr. Rutowski na str. 113: „Tu też kraj winien podjąć inicjatywę dla stworzenia krajowego przemysłu idąc za przykładem Belgji, niegdyś Królestwa kongresowego, Węgier w dniach naszych. Kraj winien zrzec się na kilka lat dodatków do podatków stałych, pobieranych na cele krajowe od przedsiębiorstw fabrycznych, którym chce umożebnić walkę konkurencyjną z sąsiadem. Nie mogąc mieć granicy cłowej i autonomicznej polityki handlowo cłowej w obec innych prowincyj austrjackich powinien użyć tej jedynej broni, jaką posiada, autonomji podatkowej na krajowe cele. Zrzeknięcie się 34% na fundusz krajowy i 48% na fundusz indemnizacyjny, jakimi były dodatki w r. 1879, to stanowi kwoty, które mogą być olbrzymią premją, dla młodego przemysłu, nagrodą ryzykującego się kapitału, któryby z sąsiednich prowincyj ruszył się do Galicji. Wyrzeczenie się zupełne dodatku krajowego od powstających fabryk na lat kilka wróciłoby się sowicie w lat kilka. Kraj wytworzyłby nowe źródło produkcji i otworzyłby sobie nowe źródło dochodu podatkowego“ [1]).

Rozpowszechnieniu tego przekonania w kraju, że ulgi podatkowe [allewiacje] są istotnie ożywczem środkiem dla młodziutkiego i słabo rozwiniętego przemysłu krajowego, wykazaniu, że środek ten zależy wyłącznie od woli kraju i zupełnie mieści się w granicach krajowej autonomji, poświęcił dr. Rutowski część pierwszą swej książki „W sprawie przemysłu krajowego“ [2]) w rozdziale p. n. „Autonomja podatkowa i przemysł krajowy [str. 9—161]. Skutek tych prac literackich był istotnie rychły.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wniosła w roku 1884 petycję do Sejmu krajowego, w której domagała się ustawodawczego uregulowania ulg podatkowych dla nowo powstających fabryk.

Sejm krajowy na posiedzeniu 9. września 1884 uchwalił tę petycję przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia stosownych wniosków.

W wykonaniu tego polecenia Wydział kraj. przedłożył Sejmowi dnia 2. października 1884 sprawozdanie w tym przedmiocie.

Był to obszerny elaborat, w którym sprawa ulg podatkowych dla fabryk gruntownemu poddaną została rozbiorowi.

O ile nasze wiadomości sięgają i ten elaborat był dziełem dr. Rutowskiego.

Komisja budżetowa, której to sprawozdanie przekazane zostało, rozszerzyła myśl w niem zawartą o tyle, że wniosła osobną ustawę przyznającą nowo powstałym zakładom przemysłowym zwolnienie od wszystkich krajowych, powiatowych, gminnych i indemnizacyjnych podatków. Wnioski komisji budżetowej zostały przez Sejm uchwalone.

Obecnie ustawa o ulgach podatkowych otrzymała sankcję cesarską i rychło wejdzie w wykonanie.

Tym rodowodem uważaliśmy za wskazane poprzedzić uwagi nad skutkami tej dla przemysłu galicyjskiego dobroczynnej ustawy, które na innem miejscu w tem samem piśmie umieszczone zostaną.

[*Dr. X.*]

[1]) Przemysł cukrowniczy, jego wpływ na rolnictwo i znaczenie w gospodarstwie narodowem, przyczynek do rozwiązania kwestji krajowej przemysłu w Galicji, napisał dr. Tadeusz Rutowski. Kraków 1883 — str. 113.

[2]) W sprawie przemysłu krajowego. Przez dr. Tadeusza Rutowskiego. Kraków 1883 — 8° o str. 253.

Korespondencje.

Wiedeń 1. lutego.

(*Wyborne informacje niektórych pism czeskich. — Adres „ostrzejszych“ do Bismarka.*)

(R) Są pisma tak doskonale poinformowane, że wiedzą zazwyczaj o wiele więcej, niż się rzeczywiście dzieje, lub działo. Do rzędu pism takich należy przedewszystkiem jeden z dzienników czeskich, który na tem polu zebrał już liczne laury i prawdopodobnie jeszcze ich niemało zbierze w przyszłości, bo do tego rodzaju dobrych informacyj nie potrzeba nic, prócz zręcznej konjunktury i trochę żywej wyobraźni. Jeżeli np. Bismark wygłosi jakąś mówkę przeciw Polakom, to nic łatwiejszego, jak domyślić się, że w poselskich kołach polskich mową tą żywo zajmować się będą. A jeżeli się nią zajmują, to wcale nietrudno wyobrazić sobie, że nietylko członkowie Koła polskiego czynią to w prywatnych rozmowach, ale że i Koło polskie jako takie wziąć może ten przedmiot pod rozwagę. A może też już nawet i wzięło? Kto wie, to wszakże bardzo możliwe. Przypuśćmy więc, że w Kole polskiem była już o tem mowa. Alež nic o żadnej uchwale nie słychać!.. To może na chwilę zastanowić. Ale otoż i tłumaczenie: P. Grocholskiego jeszcze w Wiedniu nie ma, a niechno tylko JEksc. powróci z Abazji, to i uchwała wnet będzie itd.

W taki mniej więcej sposób dojrzała prawdopodobnie kombinacja, którą znaleźliśmy ze zdziwieniem w dzisiejszych telegramach *via* Praga czeska w formie zupełnie pewnej, autentycznej wiadomości, a według której Koło posłów polskich miało się zajmować gruntownie ostatniem wystąpieniem Bismarka przeciw Polakom w Sejmie pruskim i dla tego tylko nie powzięło żadnej uchwały, że p. Grocholskiego nie ma w Wiedniu, a bez jego dojrzałej rady politycznej nie chciano postanawiać definitywnie co lepiej: czy interpelować hrabiego Taaffego (o co, nie podaje powyższa kombinacja) w pełnej Izbie, czy prosić o wyjaśnienia prywatnie. Inaczej niepodobna zrozumieć jej powstania. Wiadomo wam już przecie, że dotychczas odbyło się jedno dopiero posiedzenie Koła polskiego, i że na tem posiedzeniu nie było mowy o Bismarku i jego eksperymentach uszczęśliwiania narodów. Że prywatnie wszyscy mówią o tem jedynem w swoim rodzaju wystąpieniu żelaznego kanclerza, toć to rzecz naturalna, ale nie upoważnia to jeszcze do podawania tak „pewnych“ wiadomości jak powyższa.

Ten sam dziennik podaje z ręki tego samego korespondenta inną jeszcze wiadomość, którą zaliczyć należy do tego samego rzędu. Chodzi tu o szkołę wyznaniową, której zażądać ma Klub ks. Liechtensteina, a którą miał by już w połowie przyznaną, gdyby prawdą było to wszystko, co donoszą do Pragi. Tymczasem i to powstało tylko z przypuszczenia, że kiedyś się tak stać może, jeżeli klerykalni wystąpią ze swemi żądaniami i jeżeli prawica na te żądania przystanie. Że się w niektórych Sejmach objawiło dążenie do odbudowania szkoły wyznaniowej, to nic nowego, ale w parlamencie dotychczas mowy o tem nie było, tak, że w ogóle nawet niepodobna się domyśleć, z jakiemi żądaniami i w jakiej formie wystąpią klerykalni, a tem mniej jakie stanowisko zajmą inne Kluby prawicy w obec tych żądań.

Wszystkie kombinacje są przedwczesne i zupełnie bezpodstawne.

Z nowości politycznych jest w tej chwili jedna tylko do zanotowania, ale nie wiemy, gdzieby ją lepiej umieścić, czy w rubryce wypadków dnia, czy też może raczej w szeregu kurjozów... „Klub niemiecki“, który jak wiadomo stanowi „ostrzejszy odcień“ zjednoczonej niegdyś lewicy, uchwalił jednomyślnie i bez debaty wysłać do Bismarka adres z uznaniem za jego sławną mowę. Czy do faktu tego potrzeba komentarza? Jest on tak oburzający, że w przyzwoitym języku niema wyrazu na jego właściwe określenie. Pokazuje się, że część naszej lewicy przewyższa o wiele nawet Achenbacha i prawicę Sejmu pruskiego w lojalności — względem Bismarka. Czy jej to wyjdzie na korzyść, nie wiemy. W każdym razie możnaby jej pogratulować: tylko tak dalej, panowie!

Rada państwa.

Wiedeń 1. lutego. (*Posiedzenie Izby posłów*). Prezydent poświęca gorące wspomnienie posłowi Kusy'emu, zmarłemu dnia 31. stycznia w Bernie.

Rząd przedłożył projekt do ustawy, uzupełniającej przepisy przeciw socjalistycznym knowaniom, dalej do ustawy o wykonywaniu sądownictwa karnego co do knowań socjalistycznych, projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników w razie choroby i projekt o uregulowaniu przemysłu budowniczego, tudzież znaną już konwencję handlową z państwem Siamskiem.

Projekt do ustawy o opłacie podatku dochodowego i zarobkowego przez koleje żelazne przekazano na wniosek p. Zeithammera komisji podatkowej.

P. Mattusz uzasadnia swój wniosek w sprawie polepszenia bytu suplentów gimnazjalnych i wnosi odesłanie sprawy do komisji budżetowej.

P. Heilsberg i Sturm przemawiają za odesłaniem wniosku do komisji szkolnej.

W głosowaniu odrzucono 116 głosami przeciw 101 wniosek p. Heilsberga, a przyjęto wniosek p. Mattusza.

P. Lienbacher uzasadnia swój wniosek odnoszący się do pożyczek kapitałów pupilarnych, który odesłano do komisji prawniczej, i drugi wniosek dotyczący uzupełnienia ustawy o podatku domowym, który odesłano do komisji podatkowej.

Posłowie Roser, Zallinger i Menger poparli ten wniosek.

P. Fuchs i towarzysze interpelują prezydenta ministrów i kierownika Ministerstwa sprawiedliwości w sprawie wystawy obrazów Wereszczagina, obrażających uczucie religijne.

Następne posiedzenie w czwartek.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. lutego.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski był w poniedziałek dnia 1. bm. na audjencji u cesarza.

Nekrologja. Justynian Horodecki, oficer byłych wojsk polskich z 1831 roku, przeżywszy lat 82, zmarł w Bożejwoli powiat Złoczowski. — W Wiedniu zmarła onegdaj córka star. radcy skarbowego, Karola Oliwy, Łucja, w 21 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (4.): Weroniki P. — Witosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 32, zachód o godz. 4. min. 57.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył p. Zenon Szuszycki 5 złr.

Do lwowskiego Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Czytelnia w Zagórzu, z dochodu przedstawienia amatorskiego 33 złr. 62 cnt., Towarzystwo kasynowe w Lutowiskach 10 złr., p. Zygmunt Kaczkowski 100 złr., p. W. Jankowski z pod Kozowy 10 złr., pan Seifman 3 złr.

Jan Dobrzański.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 4. lutego o godzinie szóstej wieczór. — Na porządku dziennym: 1. Sprawa zaprowadzenia i poboru dodatków gminnych do podatków bezpośrednich. 2. Budżet funduszu gminy i zakładów pod jej zarządem zostających.

Kronika karnawałowa. Wieczorek z tańcami urządza dnia 20. lutego, w salach „Frohsinn'u“, „Czeska Beseda.“ Zaproszenia już rozesłano, kto zaś dotychczas nie otrzymał, raczy się zgłosić do Towarzystwa w hotelu Warszawskim, do handlów p. Staffa przy ul. Karola Ludwika, lub Antoniego Koželoužka w kamienicy Audriollego.

Wieczorek maskowy, który się odbył w poniedziałek w „Gwieździe“, powiódł się wcale dobrze. Masek była liczba wcale pokaźna, szkoda tylko, że nie było dowcipnych. O godzinie 12. nastąpiło ogólne zdemaskowanie, poczem tańczono do godziny 5. rano. Największy ruch panował w sali około godz. 3. rano. Przybyło bowiem mnóstwo osób z zabaw prywatnych i balu techników.

Pierwszy wieczorek tak zwany wełniany, odbył się dnia 31. z. m. w salach „Domu Narodnego“. Bawiono się ochoczo i wesoło. Tańcami dowodził inżynier D. Do kadryla stanęło około 50 par. Zabawa przeciągnęła się do godziny piątej rano.

Bal techników. Pierwsze strzały karnawałowe padły w poniedziałek w sali Kasyna miejskiego, gdzie się odbyła pierwsza w tym sezonie większa zabawa publiczna... bal techników. W wieku pary i elektryczności są technicy pionierami postępu, nie dziw więc, że i na gładkiej posadzce balowej nie chcą pierwszeństwa innym ustąpić.

Wznowione w naszem mieście bale techników odznaczały się w ubiegłych karnawałach zbytkowną prawie, a zawsze oryginalną dekoracją sali balowej. W tym roku przyszedł komitet widocznie do przekonania zupełnie słusznego, że powodzenie balu nie zależy wyłącznie od przepychu dekoracyjnego i nie wymaga kosztownych porządków tańców, gdyż wcale nie silił się na wymyślenie czegoś nowego. Teren poniedziałkowej walnej bitwy, w której książę karnawał był naturalnie zwycięzcą, tak się przedstawia: Właściwa wielka sala balowa przystrojoną była obficie w zieleń i kwiaty. Lustra ubrane były niebieskiemi i czerwonemi draperjami. Bardzo pięknie dekorowaną była ściana sali głównej vis-a-vis galerji, mieszczącej muzykę. Otoczona kwiatami egzotycznemi wyzierała znakomicie naśladowana grota ułożona z kamieni, a piękny wodotrysk uzupełniał malowniczą całość. Tutaj umieszczono także symbole technicznej pracy. Małą salę, przeznaczoną do wypoczynku dla pań, zamieniono na bardzo przyjemny i dla oka miły salonik. Ściany okryto ciemno-czerwoną materją, a w górze widać było szeroki złoty pas ozdobiony girlandą z kwiatów. Tuż obok środśrodkowego okna stał posąg Minerwy, otoczony skarbami flory. Wygodne sofki i foteliki ciemnoniebieskiego koloru zapraszały utrudzone tancerki do chwilowego spoczynku.

O godzinie 9tej sala zaczęła się zapełniać gośćmi, a o godzinie 3/4 na 10tą panował już w obu salach ścisk spowodowany nadmiernym udziałem płci męskiej. W tej chwili aranżer p. Adolf Abrahamowicz, uszykowawszy pary do poloneza, dał znak muzyce i bal się rozpoczął.

W pierwszej parze szedł prezes komitetu pan Kłosowski z panią br. Szenkową, w drugiej dyrektor kolei Karola Ludwika pan Sladkowski z panią prof. Zacharjewiczową, w trzeciej pan pułkownik Dylewski z panią Kłosowską, w czwartej starszy inżynier p. Goebel z p. Karasińską, w piątej starszy inżynier Goltental z panią Dylewską, a w szóstej pan wiceprezydent Lidl z panią Stromengerową.

Po skończonym polonezie w którym oprócz wymienionych osób wzięła udział cała młodzież, rozległy się ochocze tony walca z „Gasparone“ „Ach nie ma mężczyzn już“ (w tym wypadku mężczyzni przynajmniej co do ilości zadali kłam) i zabawa rozpoczęła się raźno i ochoczo.

Do pierwszego kadryla stanęło 64 par, tyleż prawie do mazura. Największy jednak natłok panował podczas tańców wirowych, a to szczególnie na skrętach, gdzie pyszne koronki, pióra itd. leżące na ziemi były tego najlepszym dowodem.

Do najpiękniejszych strojów zaliczyć musimy bezwzględnie tualety pani prof. Zacharjewiczowej, (biała suknia adamaszkowa, stanik i tren koloru *vert de Nil*), pani Kłosowskiej (biała suknia brokatowa, przód niebieski, przykryty białemi koronkami, stanik ubrany strusiemi piórami koloru niebieskiego, we włosach również niebieskie pióro strusie), pani Kuryłowiczowej (suknia *Satin merveillé* różowa z *bordeau* aksamitem), pani Dylewskiej (atłasowa *lilla*, przód i stanik ubrany białemi koronkami), pani Stromengerowej (przód różowy, jedwabny przykryty iluzją, stanik i tren adamaszkowy koloru *lapis*, obszyte białym puszkiem i dżetem), pani Tillowej (biała jedwabna suknia *morowa*, przód przykryty białemi koronkami, we włosach białe pióro) i pani Krzaczkowskiej (która miała suknię stalową *satin*, dżetem ubieraną).

Zastrzegamy się wyraźnie, że podaliśmy opis tualet, które nam wpadły w oko, innym bowiem które były również piękne i gustowne, w natłoku nie zdołaliśmy się należycie przypatrzeć.

Dodać musimy, że ogólnie przeważały tualety białe, wcale skromne i bez trenów. Fryzury były krótkie, panie ozdobiły swe włosy piórami a panny kwiatami.

O godzinie kwadrans na 3. rozpoczął się ko-

tyljon, który trwał półtory godziny. Niewyczerpany w pomysłach, a doświadczony karnawałowy wódz, p. Adolf Abrahamowicz, obmyślił zupełnie nową figurę, która udała się znakomicie i przyjętą została licznemi oklaskami.

Podczas gdy panie, zgromadzone w małej sali, podzielono na oddziały podług koloru sukień, panowie utworzyli przy pomocy pięknie ubranych kabłąków długi, w ciągłym ruchu będący tunel. Na dany znak muzyka zmieniła instrumenta smyczkowe na dęte, salę oświetlono światłem elektrycznem i rozpoczął się pochód pań, który wywołał niezwykłe wrażenie. Marsz ten trwał około kwadransu, i w tym czasie światło elektryczne trzy razy zmieniło kolor, a to z różowego na niebieski i fjoletowy.

P. Abrahamowicz wprowadził również i tę nowość, że muzyka grała w ciągu kotyljona trzy rozmaite walce.

I w tym roku młodzież nie zapomniała o bukietach, a niektóre były nawet bardzo piękne.

O godzinie w pół do 5. zaczęły się sale wypróżniać i tylko w górnych salach wychylano jeszcze zdrowie nadobnych tancerek.

Do tańca przygrywała najlepsza obecnie w naszem mieście muzyka, 9. p. p. br. Packenj, pod kierownictwem swego znakomitego kapelmistrza p. Falla i wywiązała się z zadania wybornie.

Rezumując nasze sprawozdanie, przychodzimy do wniosku, że bal techników udał się wcale dobrze. Bawiono się bardzo ochoczo, dawał się jedynie uczuwać brak pań, a to w stosunku do ogromnej ilości panów. Panie były zupełnie zadowolone, bo wytańczyły się do syta.

Rażącą była nieobecność sfer arystokratycznych. Przybył tylko J. K. W. ks. Württemberg z siostrą.

Z obecnych zauważyliśmy prócz w sprawozdaniu wymienionych: profesorów Politechniki: Niedźwiedzkiego, Bisanza, Żmurkę, Bykowskiego z żoną, Zacharjewicza z żoną, i prof. Uniw. dra Ćwiklińskiego, dalej państwa: Balków, Krzeczunowiczów, Tillów, Strommengerów, Reissów, Sołtysiaków, Wierzbickich z panną Fuchsa, panię Potworowską z córką i panię Oświecimską, wiceprezydenta Namiestnictwa p. Loebla, państwa Karasińskich, br. Scheuków z córką, zast. dyr. kolei Państwowej p. Słonińskiego, starsz. inżyniera p. Walewskiego, państwa Biernackich z córką i w. i.

Bal ten, urządzony na dochód „Bratniej Pomocy Politechników", przyniósł — jak się zdaje — znaczny dochód, wydatki bowiem były stosunkowo niewielkie. (*A. M—i.*)

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Wojciecha Lisika w Strzelcach wielkich, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Strzelcach wielkich i nauczycielkę Józefę Machowiczównę w Grojcu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Grojcu.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszy: Wiktora Sporna z Radłowa do Kut, dr. Stanisława Barbusiana z Krynicy do Wojnicza i Karola Prochaskę z Leżajska do Radłowa.

Z armji. Star. lekarzami mianowani: a) w rezerwie Mirosław Mraz, przy gal. szpitalu we Lwowie i Aleksander Kocay, przy pułku ułanów nr. 7.; b) w stanie czynnym: Bogumił Bieńkowski, przy szpitalu garn. w Wiedniu.

Do Rady powiatowej kołomyjskiej, przy wyborze uzupełniającym z miasta Kołomyi, wybrany został adwokat krajowy Dr. Teofil Dębicki.

(m) **Samobójstwo ochotnika jednorocznego.** Dziś rano o godz. wpół do 9. zastrzelił się w koszarach 80. pułku człowiek młody, uczeń wiedeńskiej szkoły rolniczej, jednoroczny ochotnik Ossowski. Krążą pogłoski, że padł on ofiarą sekatury ze strony komendanta oddziału. Nie możemy i nie chcemy wierzyć tej potwornej wieści. Z oburzeniem niemal odpieramy zarzut, ażeby dziś jeszcze istnieli oficerowie, którzyby swej chwilowej władzy nadużywali na udręczenie podwładnych i to podwładnych, którzy stanowiskiem społecznem stoją z nimi na równi. Ale opinja publiczna zaniepokojoną jest tym wypadkiem do najwyższego stopnia. Dla uspokojenia jej potrzeba wyjaśnić przyczynę rozpaczliwego kroku młodzieńca. Zdaje się, że nastąpić ma śledztwo, które wykaże przyczynę samobójstwa. Spodziewamy się, że znany ze swej szlachetności i postępowego myślenia pułkownik 80. pułku p. Landwehr, i zawsze troskliwy o podwładnych J. kr. W. książę Würtemberski nakaże w sprawie tej przeprowadzić jak najenergiczniejsze śledztwo, a rezultat tego podadzą do wiadomości powszechnej, aby nie sądzono, że oddział jakiegoś przełożonego wymagał przemilczenia sprawy. W obec tego, że dziś każda prawie rodzina, ma swych członków w armji, domagamy się jak najenergiczniejszego śledztwa.

Germanizacja. Nadesłano nam kwit z datą 1go lutego 1886 roku, opatrzony pieczęcią: „Verwaltung der Tyczyner Dampf und Wassermühle des Grafen L. Wodzicki et Comp. in Rzeszów!"

Konkursa. Do obsadzenia jest przy ck. Sądzie obwodowym w Tarnowie opróżniona, ewentualnie przy innym Trybunale I. Instancji opróżnić się mogąca posada radcy Sądu krajowego w VII. klasie rangi. — Przy ck. Dyrekcji policji w Krakowie opróżnioną jest posada strażnika cywilno-policyjnego z roczną płacą 360 zł. wraz z 25% dodatkiem i prawem do dodatków decennalnych. — Opróżniona przy ck. Sądzie krajowym w Krakowie posada woźnego z roczną płacą 300 zł. dodatkiem aktywalnym 25% od tejże płacy i umundurowaniem. — Do obsadzenia jedna przy Sądzie krajowym w Krakowie opróżniona, względnie przy innym Sądzie kolegialnym opróżnić się mogąca posada radcy Sądu krajowego. — Przy Sądzie powiatowym w Oświęcimie opróżniona została posada kancelisty w XI. randze z systemizowaną płacą i dodatkiem aktywalnym.

Nowy cmentarz. Miejska Rada zdrowia przychyliła się do projektu założenia nowego cmentarza na Janowskiem (za rogatką). Cmentarz ten zajmować będzie około 19 morgów gruntu. Sprawa ta wejdzie niebawem na porządek dzienny obrad Rady miejskiej.

Z poczty. Stosownie do polecenia wysok. ck. Ministerstwa handlu z dnia 20. grudnia 1885 r. L. 44.710 podaje się do publicznej wiadomości, że w skutek rozporządzenia ck. Ministerstwa wojny z dnia 15. grudnia 1885 r., Oddział 5. L. 5.348, wejdą w życie z dniem 1go lutego 1886 r. następujące zmiany w dotychczasowych przepisach, tyczących się ruchu pocztowego z krajami okupowanymi, i tak:

1. Wolno będzie za uiszczeniem opłaty podług taryfy w Austro-Węgrzech obowiązującej nadawać wszelkiego rodzaju przesyłki listowe, przeznaczone do adresatów zamieszkałych w siedzibie urzędów pocztowych Bosnji i Hercegowiny, z poleceniem doręczenia tychże przez umyślnego posłańca (ekspresa). Doręczenie tych przesyłek będzie atoli ograniczone na czas od godziny 6. rano do 8mej wieczór.

2. Zaprowadzoną zostaje wymiana przekazów pocztowych do wysokości 300 złr.

Blankiety przekazowe, tudzież opłata będą takie same jak przy przekazach krajowych. Przekazy w drodze telegraficznej, również do wysokości 300 złr. będą dopuszczalne tylko do tych miejscowości Bosnji i Hercegowiny w których się znajdują urzędy pocztowe i to tylko w tym razie, jeżeli urząd pocztowy nadawczy jest połączony z urzędem pocztowym oddawczym państwową linją telegraficzną.

Opłata za przekazy w drodze telegraficznej będzie taką samą jak za podobne przekazy krajowe, z wyjątkiem, iż należytość za depeszę wynosić będzie oprócz taksy zasadniczej w kw. 24 ct., 5 cnt. za każde słowo.

3. Wolno będzie z Austro-Węgier do krajów okupowanych i odwrotnie, przesyłać zlecenia pocztowe celem ściągnięcia należytości aż do kw. 300 złr. i to pod tymi samymi warunkami, jakie obowiązują przy przesyłce zleceń pocztowych w obrębie monarchji austro-węgierskiej.

4. Oprócz listów i przesyłek pieniężnych, które mają być opakowane według przepisów w Austro-Węgrzech obowiązujących, wszelkie inne przesyłki wozowe z reguły winne być opakowane w mocne płótno lub ceratę (lewą stroną ceraty na zewnątrz) a nadto dobrze obwiązane i opieczętowane.

Dozwolonem będzie posługiwać się dobrze zrobionemi skrzynkami drewnianemi. Przesyłki wozowe atoli o zawartości jednolitej, nie podlegającej zepsuciu, jak książki, druki, tudzież towary mniejszej wartości, mogą być opakowane w mocny papier.

Przyjęcie i odesłanie przesyłek w ten sposób opakowanych, nastąpi atoli wyłącznie na własne niebezpieczeństwo wysyłającego, a Zakład pocztowy nie będzie odpowiedzialnym za możliwe uszkodzenie zawartości.

Adres winien być umieszczonym bezpośrednio na opakowaniu posyłki, i musi zawierać oprócz nazwiska i charakteru adresata, dokładne oznaczenie miejsca przeznaczenia. Posyłki z ogólnikowym adresem „kraje okupowane" (bez bliższego oznaczenia miejsca przeznaczenia) nie będą przyjęte.

Dotychczasowa przymusowa opłata posyłek wozowych aż do granicy, zostaje zniesioną i wolno będzie przy nadaniu uiścić całkowitą opłatę, to jest aż do miejsca przeznaczenia, lub zgoła nie opłacać.

5. Zaprowadzoną zostaje wzajemna wymiana przesyłek za powziątkiem aż do wysokości 300 zł., lecz waga pojedyńczej przesyłki nie może przenosić 15 klg.

Listy za powziątkiem nie będą dopuszczane.

6. W razie zaginięcia lub uszkodzenia posyłek wozowych w obrębie poczt wojskowych, względnie polowych, odpowiedzialnym będzie Zakład pocztowy jedynie w tym razie, jeżeli wypadek miał miejsce z winy funkcjonarjusza poczty wojskowej lub polowej. Jeżeli zaś podobny wypadek wydarzy się na terytorjum poczt cywilnych, to mają być zastósowane przepisy o odszkodowaniu obowiązujące w monarchji austro węgierskiej.

Barbarzyństwo. Romuald Szankowski, strażnik miejski, pochwycił wczoraj kilkunastoletniego chłopaka Karola Hetmana, który od dłuższego czasu zakradał się do rzeźni miejskiej i tam dokonywał na biednych zwierzętach okrutnej operacji; obcinał on wołom... ogony. Hetmana oddano w ręce Policji.

W płomieniach. Onegdaj o godzinie 7. wieczorem w warsztacie krawieckim Obogiego przy ulicy Strzeleckiej l. 3 zdarzył się okropny wypadek, którego ofiarą padła młoda dziewczyna, Mariem Adler, licząca lat 18. Będąc zatrudnioną przy maszynie, na której stała lampa naftowa, zemdlała nagle, a upadając na ziemię, chciała się zatrzymać o maszynę. Wskutek tego lampa upadła na nią, a ogień powstały wskutek zapalenia się nafty objął w jednej chwili suknie biednej dziewczyny. Obecne w warstacie osoby pospieszyły na pomoc. Ugaszono wprawdzie ogień, ale Mariem odniosła tak znaczne poparzenia na twarzy i rękach, że musiano ją odwieźć do szpitala żydowskiego.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 2. lutego. Skradziono srebrną tabakierkę, 7 złotych pierścionków i złote kólczyki wart. 30 zł., 2 srebrne łyżeczki, rewolwer, bronzową bundę wart. 12 zł., kołnierz i zarękawek, damski płaszcz wart. 20 zł. — Zgubiono sakiewkę z kwotą 64 zł. i z włoskim losem Czerwonego krzyża, książkę do nabożeństwa i worek suszonych śliwek wart. 8 zł. — Znaleziono 4 kluczyki i czarną chustkę kaszmirową. — Zakw. złotą obrączkę i 2 złote kólczyki.

Kraków 3. stycznia. (*Bal weteranów. — Posiedzenie Rady miasta.*) — Pierwszy wielki bal publiczny odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego na korzyść walecznych weteranów powstania 1831 r., tudzież na korzyść ofiar bezwzględności kanclerza niemieckiego. Czysty dochód z balu wynosi około 2.000 złr. Sala była jednak przepełniona płcią męską, tak, że do tańca stawało ledwie 40 par. Jest to najlepszym dowodem ogólnej biedy w mieście. Dochód osiągnięto tak wysoki dlatego, że trzy czwarte osób, nie mogąc ponosić olbrzymich wydatków na toaletę pań, względnie żon i córek, odpowiedziało na zaprosiny datkami.

Przed balem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którem załatwioną została ostatecznie i stanowczo sprawa gazowa. Gmina nabyła zakłady desauskie wraz z wszystkiemi przyrządami, tak w Krakowie, jak w Podgórzu położonemi, za kwotę 460.000 złr., która to kwota ma być wypłacona po odnośnem zatwierdzeniu umowy przez Wydział krajowy. Celem uzyskania wspomnianej kwoty, oraz celem pokrycia wydatków na potrzeby rozszerzenia dzisiejszej sieci rur gazowych do najodleglejszych zakątków przedmieść, potrzebna jest pożyczka 550.000 złr., do zaciągnięcia której upoważniono p. prezydenta i 2 radców miejskich. W chwili złożenia ceny kupna gmina wchodzi w posiadanie także wszystkich składów materjałów i pretensyj Towarzystwa desauskiego. W ten sposób ubite zostaną wszelkie procesa i pretensje Desauczyków do gminy miasta Krakowa.

Bóbrka 2. stycznia. Dnia 30. stycznia. odbył się tu muzykalno-deklamacyjny wieczorek na dochód biednych uczniów tutejszej szkoły. Udział publiczności — mimo rzadkości podobnych wieczorków i pięknego celu nie był licznym. Koncert wypadł doskonale, co głównie zawdzięczyć należy pani Łyczkowskiej i panu Guszalewiczowi, którzy umyślnie przybyli ze Lwowa. Panna Ł. prześlicznie odśpiewała Denza „O gdybyś mię kochała". Deklamacja p. F., solo skrzypcowe p. L. i pieśni chóru męskiego ze Lwowa podobały się ogólnie.

(?) **Stanisławów** 30. stycznia. (*Karnawał i teatr.*) Po całomiesięcznem oczekiwaniu karnawału przez cały bowiem styczeń, prócz jednego kasynowego wieczorku, który zaledwie kilkanaście par wprowadził do sali, nie było w mieście naszem żadnych zabaw, rozpoczyna dzisiejszy bal maskowy, na dochód Towarzystwa dobroczynności dany, nieprzerwany szereg balów, wieczorków, redut i t. p. zabaw. Nie wyobrażajcie sobie, że my jakkolwiek na prowincji, pozbawieni jesteśmy wielkomiejskich uciech karnawałowych, że nasi Fikalscy muszą mniej tańczyć, lub że są mniej poszukiwani jak wasi. Jedynie różnica tkwi w tem że nie mamy tak rasowych egzemplarzy, jakie u was często spotykać można; ale mniejsza o to, nie rozchodzi się tu o Fikalskich, ile raczej o zabawę, krótkie zestawienie przemawia samo za sobą. I tak 30. stycznia bal maskowy, 1. lutego wieczorek kasynowy, 3. lutego wieczorek towarzystwa miłośników muzyki, 6 lutego élite bal na dochód bursy im. Kraszewskiego, 13. lutego wieczorek kasynowy, 20. lutego wieczorek towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, tudzież bal podoficerski, dalej wieczorek na dochód ochronki chłopców, bal kostiumowy, bez oznaczonego dotąd dnia i 9. marca ostatni wieczorek kasynowy. Dodajcie do tego projektowany bal szlachecki i kulig do Uhrynowa posiadłości hr. Krasickiego, urządzony przez młodzież stanisławowską, a będziecie wiedzieli, jak biją serduszka naszych panien, przygotowują się nogi lekkiej i ciężkiej kawalerji i wypróżniają się kieszenie wszystkich. Ale cóż robić, trzeba to przyjąć jako *malum necessarium* i dać zarobić tym co na karnawał czekają.

Teraz słów kilka o rzeczach poważniejszych, jakkolwiek może wypadałoby od nich rozpocząć. Obawiam się mocno ażeby bawiący tu obecnie teatr pod dyrekcją p. Lasockiego nie spotkał ten sam los co menażerję p. Passoga we Lwowie. Niepowodzenie, jakiego trupa ta przez dwa miesiące pobytu jej w Stanisławowie doznaje, skłania mię do podniesienia wniosku, ażeby tutejsze towarzystwo dramatyczne, które dochody ze swych licznie uczęszczanych przedstawień prawie zawsze na cel dobroczynny ofiaruje, urządziło przedstawienie na cel prawdziwie dobroczynny, to jest na wspomożenie trupy, ażeby jej umożliwić wyjazd ze Stanisławowa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że teatr p. Lasockiego, którego nawiasem powiedziawszy repertoar teatralny już się wyczerpał, w karnawale, w czasie, w którym publiczność zajeta jest zabawą, nie dozna poparcia. Jakkolwiek ostatecznie od p. Fischera, artysty teatru lwowskiego, który tu przybył w zeszłym tygodniu celem dania kilku wieczorków dramatycznych, nie mamy prawa żądać, by przyjął był propozycję uczynioną mu przez teatr p. Lasockiego, by grał razem z nim, na wspólny dochód, to przecież sądzimy, iż w obec notorycznej nędzy tego teatru, byłoby to wspaniałomyślną przysługą p. Fischera, iżby osobą swoją przyczynił się do wspomożenia dwudziestu kilku osób, które przez cały rok nie zarabiają tyle pieniędzy, ile ich p. Fischer z jednego wieczorku ze Stanisławowa wywiezie.

Dnia 27 t. m. miał u nas odczyt o literaturze hebrejskiej p. Karpeles. Tak temat jak i okoliczność, iż prelegent mówił po niemiecku, sprawiły, że publiczność dosyć nie licznie się zebrała.

Bal polski w Wiedniu. Arcyksiążę Rudolf przyrzekł wraz z małżonką zaszczycić obecnością swoją bal polski, który odbędzie się d. 8. bm. w salach wiedeńskiego Tow. muzycznego.

W Wrocławiu przybyły dwie firmy polskie, i tak: przy Sternstrasse 24, założył p. J. Szymański drukarnię polską: p. M. Hubiński zaś otworzył przy Mathiasstr. 26, skład cygar, Obadwaj ci panowie pochodzą z W. księztwa Poznańskiego.

Zabójstwo i samobójstwa. W obwodzie dagiestańskim (na Kaukazie) we wsi Botliccu podporucznik Afanasjew zabił mieszkańca wsi Chunzachy, Iłsata Alibekowa, dwoma strzałami z rewolweru. — Donoszą z Półtawy, że w mieście Zieńkowie zastrzelił się lekarz wojskowy, Czernigowskij. — Z Jenisejska (na Syberji) donoszą, że we wsi Kluczewskiej zastrzelił się sztabs-kapitan Baraszkow. — W jednej z wsi kaukazkich, Wozdwiżeńskiej (obwód terski), strzałem z rewolweru pozbawił siebie życia porucznik Ofrosimow.

13-letni bohater. Z Sofji donoszą: W tych dniach zwracał powszechną uwagę przechodniów 13-letni chłopiec, który spacerował po mieście w mundurze korpusu ochotników i z dwiema dekoracjami na piersiach. Chłopiec ten brał udział w walce pod Śliwnicą i odznaczył się niezwykłą odwagą w boju. Gdy następnie upadł raniony, przybył doń ks. Aleksander i zawiesił mu na piersi srebrny krzyż waleczności. Drugą dekorację otrzymał „mały Roland" od korpusu ochotników. W tym samym pułku znajdowała się także kilkunastoletnia dziewczynka. W męskim mundurze ochotnika odbyła ona całą kampanję nie zdradziwszy wcale płci.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Marcelina Sembrich-Kochańska objawiła chęć przybycia w bieżącym sezonie na kilka występów gościnnych do Warszawy. Artystka uprzedziła strony interesowane, że warunki jej dla teatru warszawskiego będą o wiele skromniejsze od stawianych za granicą. Układy zatem ze znakomitą śpiewaczką przyjdą prawdopodobnie do skutku.

Teatr. Przed kilkunastu laty pojawiły się w Paryżu karykatury niektórych francuskich i włoskich kompozytorów. Pomiędzy innymi znalazł tam swe miejsce i Donizetti: Stoi on na maszynie parowej, pisze na kolanie nową partyturę, a z dymiącego komina widać mnóstwo wylatujących gotowych już oper. Jestto najtrafniejsza charakterystyka włoskiego mistrza, której potwierdzenie znaleść można w każdem niemal dziele. Obok niezwykłej siły twórczej brakło mu cierpliwości i sumienności w opracowaniu. „Linda," którą wczoraj wznowiono, nie stanowi wyjątku, pisaną też była niezwykle spiesznie. W 1842 roku został Donizetti wezwany przez bankrutującego dyrektora włoskiej opery w Wiedniu, do poratowania go nową operą. W przeciągu kilku tygodni ujrzała „Linda" światło kinkietów. zachwyciła Wiedeńczyków i uratowała włoską operę... Ale opera ta była prawdopodobnie lepiej śpiewaną jak wczoraj na naszej scenie! P. Russel w znacznej wprawdzie, ale tylko w części odpowiedziała wymogom partji. Z naszych artystów wyróżniali się korzystnie p. Kasprowicz i p. Koncewicz. P. Bandrowski i p. Borkowski byli niedysponowani.

Repertuar teatralny. Środa: „Dom otwarty." Czwartek: „Łucja z Lammermoorn."

Benefis. Jeden z najbardziej utalentowanych i sympatycznych artystów sceny naszej, p. Frenkiel, który w krótkim przeciągu czasu pozyskał względy publiczności, wybrał na swój benefis 3-aktową sztukę braci Schönthanów pod tytułem: „Porwanie Sabinek". Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że p. Frenkiel wybrał sztukę z literatury dramatycznej niemieckiej, która u nas jest bardzo mało znaną. „Porwanie Sabinek", rzecz bardzo wesoła, cieszyła się w Krakowie ogromnem powodzeniem, to też spodziewamy się, że i publiczność lwowska na przedstawieniu benefisowem, które się odbędzie w piątek, szczelnie zapełni teatr.

„Smigus" przynosi w ostatnim numerze przepyszne ilustracje i doskonałe, zdrowym humorem tchnące dowcipy. Pismo to rozwija się niezwykle szybko, a główną jego cechą — zarazem rzadką dziś — że nie przekracza granic zakreślonych taktem i potrzebą satyry. Dla wiadomości dodajemy, że Redakcja mieści się przy ulicy Halickiej pod l. 46.

Odczyty dla kobiet. Piąty odczyt dla kobiet p. Karola Rawera p. t. „Upadek Bolesława Śmiałego," odbędzie się dziś w środę, w wielkiej sali ratuszowej. Początek odczytu z uderzeniem godz. 5. po południu.

Przewodnik dla leśniczych. We Lwowie nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1886. Tom Iszy, a 2. zeszyt 1. — Wydanie drugie znacznie powiększone i przerobione.

Skrzętna i o rozpowszechnienie dobrych książek we wszystkich gałęziach wiedzy dbała księgarnia Gubrynowicza i Schmidta przedsięwzięła to wydanie drugie „Przewodnika dla leśniczych", książki, która wyszła pierwszy raz w roku 1876, a zatem w nie spełna dziesięciu latach z handlu księgarskiego zupełnie wyczerpaną została. Jest to jak na książkę polską, a do tego naukową, rzecz nie zwykła; świadczy więc dosadnie o swej wartości, jako też dowodzi, że wydawnictwo było na czasie i uczyniło zadość potrzebie.

Drugie wydanie ma być znacznie pomnożone i uzupełnione według postępu nauki leśnictwa, za co ręczą nazwiska autorów poszczególnych działów, t. j. profesorowie naszej krajowej szkoły leśnictwa.

Pozostawiając ocenienie naukowe książki pismom fachowym, — my z naszej strony możemy ją polecić jak najgoręcej każdemu, kto się chce pouczyć w tej tak ważnej gałęzi bogactwa narodowego i w chwili, w której las już o własnej sile istnieć nie może i potrzebuje umiejętnej pomocy do swego bytu i rozwoju.

Życzymy więc „Przewodnikowi" jak najlepszego powodzenia, oby się wkrótce doczekał nowego wydania.

Nowe pismo. Od dnia 5. bm. zacznie wychodzić w Krakowie dwutygodnik literacki pod napisem *Ziarno*. Odpowiedzialnym redaktorem będzie p. Albinowski.

„Od Wisły do Dniepru". W Hanowerze wyszła w tych dniach cenna książeczka, której autorem jest znany z dawniejszych prac Sarmaticus. Dzieło to, które w sferach wojskowych znalazło niezwykłe uznanie, zajmuje się geograficznym i historycznym opisem terenu ze stanowiska sztuki wojskowej.

Jak najdokładniej opisane są rosyjskie fortece i ich znaczenie. Mówiąc o operacjach przeciw Rosji, stawia za cel nie Petersburg, ale Moskwę, i dowodzi, że pojęcie o nadzwyczajnej sile Rosji jest zupełnie mylnem.

Autor kończy swoje dzieło następną uwagą: „Gdyby przyszło do walki między Niemcami i Rosją, to Niemcy niezawodnie zwyciężą. Potrzeba tylko zużytkować nowe zasady sztuki wojennej na polsko-litewskim terenie i wzbudzić w umyśle niemieckich żołnierzy przekonanie, że w puszczach i borach dalekiego Wschodu bronić będą swej ziemi rodzinnej."

Samo przez się rozumie się, że Sarmaticus łączy jak najściślej z Niemcami Austrję.

Z Akademji wiedeńskiej. Na posiedzeniu historyczno-filozoficznego Oddziału Akademji wiedeńskiej zdawał profesor Wilhelm Hartel sprawę z rezultatów ekspedycyjnych hr. Karola Lanckorońskiego do Pamfilji i Pizydji w latach 1884 i 1885, podczas których zbadano pomniki i napisy w miastach Termessus, Cremna, Perge, Sagalassus, Aspendas i Side, tudzież zdjęto plany i rysunki z teatrów, studni, świątyni, odeów, grobowców i ruin budowli arabskich. Rezultaty tych badań publikowane będą we wspaniałem dziele po polsku, niemiecku i angielsku, do którego hrabia napisał wstęp ogólny, profesor Petersen opracował część archeologiczno-topograficzną, prof. Niemann architektoniczną.

„Zur Judenfrage." Pod powyższym tytułem wydał dr. Józef Kopp, obrońca Blocha w procesie tegoż przeciw prof. Rohlingowi, broszurę, omawiającą literaturę talmudyczno-rabinacką. Dziełko to wyszło w Lipsku nakładem Klinkhardta.

Obraz Matejki „Bohdan Chmielnicki pod Lwowem", ma być wkrótce, jak zapewnia *Nowoje Wremia*, wystawionym w Petersburgu, w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych.

Wystawa nieustająca zjedn. Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) otwartą jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11. rano do 4. po południu. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w święta i niedziele 15 ct.

Ruch Stowarzyszeń.

Do Wydziału Tow. apt. weszli między innymi pp.: Kajetanowicz, Jencewicz i Rein. Nazwiska tych panów podajemy dlatego dziś powtórnie, ponieważ w poprzednim numerze zostały mylnie wydrukowane.

Z izby sądowej.

Lipsk 1. lutego.

(*Zdrada stanu*).

Dziś rozpoczął się przed Trybunałem państwowym proces o zdradę stanu przeciw duńskiemu kapitanowi na pensji, Sarano, i literatowi Röttgerowi. Jako rzeczoznawców powołano sześciu oficerów z Ministerstwa wojny i sztabu jeneralnego. Proces toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Ponowny wybór p. Alfreda Hausnera na prezesa, a p. Adolfa Byka na zastępcę prezesa brodzkiej Izby handlowej został zatwierdzony.

Koleje galicyjskie. Na kolejach galicyjskich rok ubiegły nie był pomyślny. Zdaje się, że z wyjątkiem kolei imienia Arcyksięcia Albrechta, która niejaką podwyżkę w porównaniu z rokiem poprzednim wykaże, wszystkie inne będą miały znaczny ubytek. Według takiegoż, jak powyżej obliczenia, przypadłaby na zawiadowaną przez państwo na rachunek właściciel kolei imienia arcyksięcia Albrechta podwyżka 7·9 procentowa (323 złr. na kilometrze,) ale już na odnogę jej, za jaką uważać można kolej z Doliny do Wygody, którą również państwo administruje na rachunek właściciela. przypada ubytek, i to tak wielki, że w całej Austrji przewyższa ją pod tym względem o drobnostkę tylko jedna kolej Kutnohorska, a między galicyjskiemi należy się jej smutne pierwszeństwo. Ubytek jej wynosi 20·1 pro. (403 zł. na kilometrze). Po niej następuje linja Krakowsko-lwowska kolei im. arc. K. Ludwika proc. (4465 zł. na kilometrze); dalej idzie kolej ze Lwowa do Czerniowiec (bez dalszego ciągu) z ubytkiem 17·5 procentowym (1781 zł na kilometrze), potem kolej Przemysko-Łupkowska (wraz z linją węgierską) z ubytkiem 12·1-procentowym (495 zł. na klm.) linje Lwowsko-Brodzka i Podwołoczyska imienia Arcyksięcia Karola Ludwika z ubytkiem 10·2 procentowym (861 zł na klm.) nakoniec linja Jarosławsko-Sokalska tejże kolei z ubytkiem 8·61-procentowym (103 zł. na klm.) Rachunek galicyjskich kolei skarbowych, t. j. Tarnowsko-Leluchowskiej, Naddniestrzańskiej i Podkarpackiej z odnogami, nie jest prowadzony osobno, lecz komulatywnie z wszystkiemi innemi w państwie kolejami skarbowemi; te zaś wykazują ubytek 3·3-procentowy (313 zł. na klm.)

Koleje imienia Arcyksięcia Karola Ludwika i Przemysko-Łupkowska przesłały nam przybliżone obrachunki swe z całego już roku 1885, według których stosunki powyższe zmieniają się nieco, ale niestety więcej na niekorzyść niż na korzyść. Z nich bowiem wypada na linję Krakowsko-Lwowską ubytąk 21·2-procentowy (4791 zł. na klm.) na linje Lwowsko-Brodzką i Podwołoczyską ubytek 12·4-procentowy (1088 zł. na klm.), a o drobnostkę poprawia się stosunek na linji Jarosławsko-Sokalskiej, za którą przypada ubytek 7·7-procentowy (100 zł. na klm.) Lepszy też jest, chociaż również o niewiele, stosunek na kolei Przemysko-Łupkowskiej; ubytek czyni tu 11·2 prct. (451 zł. na kilometrze.)

Nie całkiem tedy niesłuszne są obawy akcjonarjuszy kolei imienia Karola Ludwika, że dochody jej nie wystarczą na oprocentowanie kapitałów i amortyzację. Możemy jednak zapewnić, że przesadną jest obawa, iżby nawet fundusz rezerwowy naruszyć wypadło. Co najwięcej trzeba będzie użyć procentów tegoż funduszu na wypłaty; ale to rozumie się już dziś samo przez się, że akcjonarjusze o superdywidendzie za r. 1885 ani marzyć nie mogą. Właściwie tyle tylko w tym liście powiedzieć chcieliśmy i zarazem pocieszyć tem, że „solamen socios habuisse malorum." (Gaz. Lwow.)

Losowanie w ogólnym Zakładzie zaopatrzenia (Allg. Versorgungsanstalt) za rok 1885. Ze stowarzyszenia za r. 1829 wygrali po 89 zł. 33 ct.: Nr. 23733 Ferdynand Dobias w Sędziszowie, Nr. 31437 Adolf Marin w Czerniowcach, Nr. 29245 Christiani Jan we Lwowie, Nr. 33862 Ressig Adelheid we Lwowie, Nr. 33795 Burger Barbara w Jarosławiu, Nr. 29242 Christiani Jan we Lwowie, Nr. 29247 Christiani Jan we Lwowie, Nr. 33939 Beeres Józef we Lwowie, Nr. 28634 Lewicka Antonina we Lwowie, Nr. 33783 Wilhelmina Langer we Lwowie, Nr. 33841 Hauth Józef we Lwowie, Nr. 26161 Kresling Aleksander we Lwowie, Nr. 26526 Fabian Quall w Jarosławiu, Nr. 34133 Wischofer Izrael w Suczawie, Nr. 33730 Albert Nahlik w Dobromilu, Nr. 25499 Marja Pohlberg we Lwowie, Nr. 33734 Juliana Nahlik w Dobromilu, Nr 29248 Christiani Jan we Lwowie, a Nr. 33799 Jaff Rosalia, Nr. 33799 Rosengarten w Jarosławiu. Ze stowarzyszenia za r. 1829 wygrała 55 zł. 22 ct. Julianna Habermann na Nr. 48385, ze stow. za r. 1836 na Nr. 73451 Herdliczka Adolf we Lwowie i na Nr. 79690 Watzka Antoni w Niepołomicach po 136 zł. 60 ct. Ze stowarzyszenia za r. 1837. Nr. 87547 Morawitz Konstancja w Samborze 136 zł. 92 ct. Ze stowarz. za r. 1844 Nr. 158949 Juliusz Korytowski we Lwowie 159 zł. 86 ct. a ze stow. za r. 1850 Nr. 2249000 Laug Berta we Lwowie 174 zł. 11 ct. (D. n.).

Losy z r. 1860. D. 1. lutego wylosowano następujące serje losów z r. 1860: 34 57 430 494 973 984 1158 1315 1413 1613 1735 1838 2246 2479 2529 2973 3245 3248 3370 3584 3693 4089 4102 4145 4250 4475 4694 5154 5194 5196 5472 5721 5892 6104 6190 6300 6773 6810 6871 6900 7152 7190 7333 7267 7254 7363 7375 7455 7648 7659 7790 7979 8017 8297 8312 8692 8734 8762 9007 9394 9678 9738 10346 10512 10682 10781 11146 11612 11825 11898 12019 12180 12500 12537 12664 12703 12971 13068 13144 13468 13593 13635 13660 13862 13865 14017 14196 14227 14358 14450 14467 14560 14599 14922 14974 15110 15153 15279 15787 15855 15898 15916 16210 16394 16866 16930 16980 17061 17338 17534 17568 17684 17873 18059 18195 18394 18420, 18485 18593 18695 18708 19045 19379 19448 19592.

Izba handlowa i przemysłowa.

Lwów 1. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęto dyskusję nad kwestjonarzem Ministerstwa handlu co do podniesionych w kołach kupieckich żądań, domagających się uczynić trudnienie się przemysłem kupieckim zawisłem od dostarczenia dowodu uzdolnienia.

Na to pytanie pan Schayer imieniem komisji handlowej wniósł następującą odpowiedź: „Rozpoczęcie każdego przemysłu kupieckiego ma być zawisłem od dostarczania dowodu uzdolnienia. Uzdolnienie polega na wykształceniu teoretycznem i praktycznem". Kilku radnych sprzeciwiało się temu.

Dyskusja była bardzo ożywiona i trwała do godziny $9\frac{1}{2}$ wieczorem. Wniosek przejścia do porządku nad odpowiedzią, a względnie domagający się, aby rozpoczęcie przemysłu kupieckiego nie było zawisłem od dowodu uzdolnienia upadł, poczem ciż sami wnioskodawcy zaproponowali, aby uzdolnienie polegało tylko na teoretycznem wykształceniu. Dla spóźnionej pory odroczono dalszą dyskusję.

Izba handlowa w Wiedniu, Pradze i Opawie wyraziła się przeciw dostarczeniu dowodu uzdolnienia, któreby tylko krępowało kupiectwo.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. lutego.

Z powodu mianowania ks. Dindera arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim pisze *Dziennik Pozn.*: Ks. Dinder został przez Kurję rzymską przyjęty jako następca Górzeńskich, Wolickich, Duninów, Przyłuskich, Ledóchowskich. Wszystko co nas dotychczas dochodzi o nowozamianowanym arcybiskupie, przemawia na jego korzyść. Nie przeszkadza to jednakże, abyśmy z drugiej strony nie mieli dać równocześnie wyrazu żalowi, iż Rzym godząc się na obsadzenie stanowiska arcybiskupiego archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, nie uwzględnił do tyla ani uczuć, ani liczebnej przewagi mieszkańców jej, aby sięgnąć dla nich po arcypasterza obcego im narodowością. Żal, jaki z tego powodu wypowiadamy, jest pośród naszej ludności powszechny, a nie chcielibyśmy doprawdy, aby się objawił szkodliwemi

dla wiary i Kościoła następstwami. Cokolwiekbądź kto powie, jesteśmy jak najsumienniejszego przekonania, iż arcypasterz z szeregów naszej narodowości na godność swą wyniesiony, byłby umiał odpowiedzieć równie dobrze wymaganiom, jakieby doń na jego stanowisku była stawiała świecka polityka, w sferze kościelnej o tyle pożądańszym, o ile bliższym wspólnością pochodzenia swym owieczkom. Nie wchodząc w rozbiór kwestji, o ile się naszej ludności, o ile się naszemu duchowieństwu, które z taką wytrwałością, z taką wiernością sprawie katolickiej całą epokę „kulturnej walki" przebrnęło, podobna względność należała, stwierdzamy sam fakt, dla nas i dla całej społeczności naszej niewątpliwy. Taić go i osłaniać, byłoby obłudą w obec sfer i dostojnych osób, którym się prawda z naszej strony należy.

Wniosek Koła polskiego w sprawie języka polskiego w sądownictwie, uczyniony w parlamencie niemieckim, odesłany został do komisji, która przyjęła go w następującem brzmieniu według redakcji Rintelna. „Jeżeli sprawa toczy się pomiędzy stronami niewładającemi językiem niemieckim, należy przybrać tłomacza. Protokołu pobocznego w języku obcym się nie prowadzi. O ile jednakże według przepisów prawnych protokół musi być intersentem przedłożony do przeczytania, albo przeczytany, o tyle wnioski, oświadczenia i zeznania, złożone w obcym języku, winne też być w tym języku spisane w protokole albo w aneksie. To samo rozumieć należy o przysięgach osób nie umiejących po niemiecku, o wnioskach prokuratora i obrońcy, które z ostatecznych przemówień oskarżonemu oznajmione być powinne. W razach odpowiednich ma być do protokółu dodane osobne tłomaczenie, uwierzytelnione przez tłomacza. Tłomaczenia potrzeba, jeśli obie strony nie umieją po niemiecku. Spisania, o którem mowa w *alinea* 2, dokonywa w takim razie pisarz sądowy. Jeśli w okręgu sądowym nie masz zdolnego do spisania tłomacza, wtedy *alinea* 2 nie obowiązuje. Okoliczność tę należy stwierdzić w protokole".

Tak brzmi dosłownie cały wniosek Rintelna, który choć nie wiele, to przynajmniej coś zapewnia narodowości polskiej. Podczas rozpraw nad tym wnioskiem przemawiał w parlamencie poseł nasz L. Graeve, w sposób przynoszący zaszczyt Kołu polskiemu.

Do *Nar. Listów* donoszą z Wiednia, że na prawicy obawiają się, żeby wystąpienie Bismarka istotnie nie oddziałało szkodliwie na stosunek Taaffego do prawicy i do jej narodowych stronnictw. Dodają jednak, że „koła, stojące blisko Rządu stanowczo przeczą, jakoby mowa Bismarka mogła w jakikolwiek sposób oddziałać na stanowisko gabinetu Taaffego. Uważają to jako rzecz przez się zrozumiałą, że Bismark chce wzmocnić narodową podstawę cesarstwa niemieckiego, ale cel państwowy Austrji jest wręcz przeciwny, i Austrja musi być utrzymaną na zasadzie równouprawnienia wszystkich narodowości z których powstała". Dodają jednak, że posłowie polscy pomimo usposobienia wcale nieulęknionego, przyznają przecież, że mowa Bismarka prawdopodobnie będzie użytą przeciw dalszym życzeniom Polaków i innych narodowych stronnictw.

Vaterland mówi, że ks. Bismark nie darmo czas nanki spędził w Petersburgu i oddychał duchową atmosforą caratu i nihilizmu. W tym kierunku próbowali iść cesarze rzymscy, i przepadli *Vaterland* żąda miłości bliźniego, sprawiedliwości, poczucia honoru i wolności; nie wierzy w możebność wskrzeszenia asyryjskich czasów.

Nawet *Neue fr. Presse* gani uchwałę „Klubu niemieckiego" Izby poselskiej w sprawie wysłania adresu dziękczynnego do ks. Bismarka za ostatnie jego wystąpienie w Sejmie pruskim.

Politik dowiaduje się, że Klub polski nie wniesie żadnej interpelacji z powodu mów Bismarka.

Ze źródła dobrze informowanego donoszą, że konserwatyści austrjaccy ograniczą się na razie w sprawach szkolnych do żądań postawionych już za Ministerstwa Conrada. Nadto żądają jeszcze kilku zmian osobistych w Ministerstwie oświaty. Część konserwatystów jest na razie przeciwną większym reformom opartym na rozszerzeniu autonomji Sejmów krajowych, a to z tej prostej przyczyny, że nie mają najmniejszej nadziei przeprowadzenia swych żądań w Sejmach dolno-austrjackim, styryjskim i karynckim.

Niższo-austrjacka Izba adwokatów uchwaliła podać do Rządu memorjał, w którym wykazuje, że i ona tak samo jak Izba przemysłowo-handlowa ma prawo żądać, by w sprawach ustawodawczych, odnoszących się do prawa cywilnego, zasięgano jej zdania o dotyczących wnioskach.

Równocześnie postanowiła Izba cofnąć swoją dawniejszą uchwałę, według której koncypientów adwokackich nie należy wyznaczać na obrońców *ex offo* w sprawach karnych.

Ponieważ wykonanie świeżo ogłoszonego rozporządzenia utrudnia jednorocznym ochotnikom inskrypcję na Uniwersytetach, dlatego Ministerstwo oświaty zezwoliło, by jednorocznym ochotnikom przyznawano ulgi przy zapisywaniu się na Uniwersytety.

Lekarz sztabu jeneralnego dr. R. Podratzky, który z polecenia cesarza jeździł oglądać szpitale wojskowe w Serbji, mianowicie w Belgradzie, Kragujewacu, Niszu itd. wróciwszy przedłożył szczegółowe sprawozdanie ze swych spostrzeżeń. Z tego sprawozdania pokazuje się, że czynnej pomocy lekarzy austrjackich, których wysłał cesarz, lub Ministerstwo wojny, lub austrjackie stowarzyszenie dobroczynne, należy zawdzięczać, iż setki żołnierzy ciężko rannych udało się utrzymać przy życiu.

Aksaków w swej *Rusi* można się użala na Rząd, iż wszelkie starania w celu przywrócenia moskiewskiego słowiańskiego komitetu, zniesionego w 1878 roku za mową tegoż Aksakowa, nie odniosły skutku. W Ministerstwie spraw zagranicznych Rząd posiada własny swój „wydział słowiański", do którego należy załatwienie wszystkich spraw, tyczących się Słowian południowo-zachodnich, oraz nadanie kierunku, odpowiedniego interesom rosyjskim; bojąc się tedy, ażeby komitet moskiewski nie skompromitował gabinetu petersburskiego w obec Austrji i Niemiec, niewczesnemi swemi zapały, dla tego nie chciał zezwolić na wskrzeszenie onego. Taką podaje Aksaków przyczynę odmowy, która go mocno dotknęła, „a przecież, powiada dalej ten *enfant terrible* dla polityki rosyjskiej nie powinien Rząd odrzucać zapału narodowego, który w teraźniejszych okolicznościach, mógłby się mu bardzo przydać". O tym „wydziale do spraw słowiańskich" istniejącym w Ministerstwie spraw zagranicznych, pierwszy raz słyszymy, dla tegośmy streścili ciekawe odkrycia *Rusi*.

„Projekt rządowego monopolu wódczanego — powiada *Nowe Wrem.* — z jakim wystąpił Rząd niemiecki, znalazł u nas gorących zwolenników. Tenże sam środek zalecany jest dla Rosji, jako już wypróbowany w postaci odkupu. Nie można wszakże powiedzieć, ażeby przeprowadzenie go z tego względu było łatwiejszem dla Rosji, aniżeli dla Niemiec. Wymaga szczegółowego opracowania, które nie może przyjść łatwo ze względu na różnice warunków terytorjalnych w rozlicznych miejscowościach naszego obszernego państwa." Po tym wstępie, naznaczającym kwestję monopolu, gazeta przechodzi do dalszych wniosków, a mianowicie do projektu zastosowania monopolu tytułem próby w guberniach południowo-zachodnich i Królestwie Polskiem. Handel wódczany w tych guberniach — według gazety — przedstawia pewne wyłączności, nie spotykane w innych guberniach. Wyłączności te są tej natury, iż demoralizują ludność, podkopują byt rolników i pozbawiają Rząd miljonów dochodu. A wypływa to z dwóch głównie przyczyn: blizkości granicy i skoncentrowania całego handlu wódczanego w rękach żydów. Wprawdzie straż celna z początkiem roku zeszłego została znacznie zwiększona, lecz jakby w odpowiedzi na ten środek, rozmiar kontrabandy, jak to konstatują świeżo ogłoszone sprawozdania zarządzających dochodami akcyznymi, w guberniach Warszawskiej i Siedleckiej znacznie wzrósł, gdyż zbyt wódki miejscowej produkcji o wiele się zmniejszył. Jednocześnie przemycana wódka czyni ogromną konkurencję miejscowym gorzelniom, zmuszając producentów do zamykania co roku coraz większej liczby gorzelni.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Paryża: W dniu 30, stycznia przybył tu poufny wysłannik Gladstona, aby porozumieć się z Freycinetem co do wspólnej pokojowej akcji w sprawie grecko-tureckiej.

Co do treści zbiorowej noty mocarstw, wręczonej onegdaj w Belgradzie, podaje *Pol. Corr.* następujące uzupełniające doniesienie: Na wstępie tej noty stwierdzają mocarstwa z ubolewaniem, że Serbja i Grecja nie zastowały się do życzeń mocarstw, wyrażonych w pierwszej ich nocie w sprawie demobilizacji. Wskutek tego postanowiły mocarstwa za inicjatywą gabinetu petersburskiego, dla zapobieżenia ewentualności ponownych iluzyj wojowniczych, poczynić ponownie odpowiednie kroki w Belgradzie, Atenach i Zofji, w celu sprowadzenia armji tych państw na stopę pokojową.

Nadeszłe do Belgradu urzędowe doniesienia stwierdzają ponownie naruszenie granicy przez Bółgarów pod Velki Izvor.

Ze Stambułu donoszą, że sułtan zgodził się na to, by w fermanie mianującym ks. Aleksandra hospodarem Rumelji wschodniej nie był wymieniony termin, do którego trwa nominacja. Będzie zatem ks. Aleksander dożywotnim gubernatorem, a sułtanowi przysługuje jeno prawo odwołania gubernatora, gdyby się tenże dopuścił zdrady.

Z Aten donoszą, że sytuacja króla greckiego jest bardzo zagrożoną. Chwiejność jego wywołała między ludem rozgoryczenie, które może doprowadzić do rewelucji.

Pol. Corr. dowiaduje się ze Stambułu, że stan zdrowia patryjarchy ekumenicznego Joachima IV. budzi poważne obawy. Zajmują się już kwestją, kto będzie jego następcą. Jako kandydatów wymieniają arcybiskupa Nikodemosa który ma najwięcej szans i arcybiskupa z Janiny.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 3. lutego. Telegram, wysłany przez Klub niemiecki do Bismarka, a wyrażający zgodność z zapatrywaniami kanclerza, które tenże wygłosił w swej mowie, wywołał w tutejszych kołach parlamentarnych wielką sensację, i jest przedmiotem dyskusji we wszystkich sferach politycznych.

Berlin 3. lutego. *Germania* donosi z Rzymu: Papież jest bardzo niezadowolony z projektów Bismarka w sprawach kościelno-politycznych. W Watykanie bierze górę kierunek pesymistyczny.

Telegramy biura koresp.

Bukareszt 3. lutego. Przybyli tu Madżid pasa i Geszow. Rokowania pokojowe rozpoczną się prawdopodobnie w czwartek. Mijatowicz dał się słyszeć, że przebieg rokowań będzie bardzo łatwy, chyba, że w szczegółach okażą się różnice w zapatrywaniach.

Paryż 3. lutego. Rada ministrów uwolniła od służby jenerała Schmitza, który pozwolił sobie zganić zarządzenie ministra wojny o przesieniu jednego z pułków kawalerji do Tours.

Belgrad 3. lutego. Król przybył tu z Niszu na pobyt kilkudniowy.

Londyn 3. lutego. Doniesienie „Biuro Reutera" ze Stambułu: Po usunięciu wszelkich trudności ogłoszone zostało irade sułtańskie, sankcjonujące umowę turecko bułgarską.

Londyn 3. stycznia. Według *Times* umowa turecko-bułgarska zawiera następujące punkta: Obiedwie strony uznają ważność traktatu berlińskiego z wyjątkiem punktów, przez późniejsze układy zmienionych. Statut organiczny ulegnie pewnym modyfikacjom, a niektóre wsi w Rumelji wschodniej przydzielone będą do Turcji. Ks. Aleksander zamianowany zostanie jen.-gubernatorem Rumelji na lat 5. Nominacja jego może być według uznania sułtana odnowioną, a to bez odwołania się do mocarstw. Książę obowiązuje się bronić posiadłości tureckich.

Stambuł 3. lutego. Umowa turecko-bułgarska została ogłoszoną. Porta wystosowała do mocarstw okólnik, do którego dołączyła układ wspomniany, a zarazem zwołuje konferencję celem ratyfikacji umowy.

Paryż 3. stycznia. Izba uznała 227 głosami przeciw 225 ważność wyboru deputowanego z Belfortu Kettera, który oświadczył, że unieważnienie jego wyboru byłoby obrazą wyborców alzackich.

W hotelu „Louvre" wykonał niejaki Artaud, który się mieni kuzynem byłego prefekta Sekwany, Hausmana, zamach na bogatego właściciela dóbr, nazwiskiem Montauzan. Sprawa zdaje się być bardzo zawikłaną, a Artaud jest widocznie nmysłowo chory.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 *zł.* 217·75 do 221·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·50 do 230 —, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·75 do 89·75, Banku krajowego 4½% v. a. 92·— do 93·—, Banku hip. gal. 6% 102·20 do 103·20, Banku hip. gal. 5% 97·10 do 98·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 55 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 103·75 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·25 do 98·25, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 91·— do 92·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·81 do 5·91, Dukat cesarski 5·84 do 5·94. Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 3. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 300·30, Anglo-Austr. 114·—, Akcje banku Union 79·30, Kolej Karola Ludwika 219·25, Połudn. 132·50, Renta papierowa 84·15, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6½ Galicyjski bank krajowy 92·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01½, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 1. lutego godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 33 —, Węg. akcje kredyt. 306·75, Akcje anglo-austr. 114·75, Akcje banku Union 79·60, Akcje Karola Ludwika 218·50, Akcje kolei północnej 231·50, Akcje kolei południowej 131·75, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 262·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 82·50, Galicyjskie oblig. indemn. 104·—, Losy regulacji Cisy 123·25, Losy Länderbanku 115·20, Węgierska renta 101·50, Akcje banku związkowego 110·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 118·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 1. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·05, w srebrze 84·20, Renta w złocie 112·20, 5% austr. renta marcowa 101·25, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 298·—, Londyn 126·25, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin dnia 1. lutego godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 199·70, Akcje kredytowe 499·50, Lombardy 216·50, Galicyjskie 88·40, Kolei rumuńskiej 61·20, Austrjackie banknoty 161·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·30.

Telegramy zbożowe dnia 1. lutego. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·99 do 8·01 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 150·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 3. lutego: 14·50 do 14·75. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·10 na sierpień-grudzień 7·35. Antwerpja: na styczeń 18⅜ Nowy-York: 7⅝. Filadelfja: 7⅜

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 3. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. St. hr. Jabłonowski, ze Stanisławowa. G. Ebner, ze Sokala. K. Krieg, z Wiednia. I. Rohlwink, z Bremy. B. Wierzehleyski, z Kabarowiec.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Fredro, z Podlisek. J. kniaź Puzyna, z Narola. S. Moysa, z Rudnik. Dr. K. Lenartowicz, z Tłustego. Dr. P. Issecescul, z Dorny Watry. M. Kirszak, z Klebanówki.

HOTEL LANGA. M. Urbański, z Warszawy. Z. Sułkowski, z Przemyśla. J. Schelling, ze Skolego. E. Dedovic, ze Złoczowa. W. Groh, z Drezna. R. Chlebowski, ze Stanisławowa. F. L. Biliński, z Wiednia. Z. Herman, z Rzepniowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Wiktor, z Załucza. W. Wiktor, z Woli. S. Grünberg, z Wiednia. G. Fair, z Krosna. Mikolaschez, z Żółkwi.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Dmuchowski, z Komarna. H. Zbyszewski, z Tarnobrzegu. J. Dyszyński, z Rzeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Przezdziecki, z Żurawna. S. Adamski, z Krakowa. Dr. A. Lewicki, z Kołomyi. Ks. W. Wieliczański, z Palczenic.

HOTEL LAZARUS. I. Rosenblauth, z Wiednia. M Rosenzweig, z Podwołoczysk. I. Eisenstein, z Drohobycza. B. Jawitz, z Grzymałowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 8 rano (pociąg mięszany lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 7 min. 50 wieczór (pociąg mięszany lokalny).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Nr. 8.

Od trzydziestu lat cierpiałem na zaniedbany katar i trudne odpluwanie. Bez rady żadnego lekarza zacząłem zażywać Kapsułek Guyot'a (dwie przy każdem jedzeniu). Otrzymałem najlepszy skutek. Kaszel ustał zupełnie i flegma zniknęła.

V...., proboszcz w D....

Kapsułki Guyot'a są białe, podpis E. Guyot znajduje się na każdej kapsułce.

Apteka RUCKERA we Lwowie
poleca
Preparaty z gumy i wyroby kauczukowe,
dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych. (2)

AUGUST SCHELLENBERG
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie.
kupuje i sprzedaje
wszystkie
papiery wartościowe
i monety 4
po najprzystępniejszych cenach.

Czarna satyna merveilleux (czysto jedwabna) metr po zł. 1·15 do zł. 6·45 (w 16 różnych gatunkach) przesyła całe sztuczki i na suknie, wolne od cła do domu fabryczny skład towarów jedwabnych G. Henneberga (c. i k. nadworny dostawca) w Zurychu. Wzory odwrotną pocztą.
Porto listowe wynosi 10 ct.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej
alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.
Główny skład u Piotra Mikolascha we Lwowie.

Jako pewną i korzystną lokację kapitału polecamy
4½% Listy zastawne Banku krajowego
5% galic. Obligacje komunalne
1067 posiadające gwarancję krajową 1—0 3
kupujemy i sprzedajemy po najlepszych warunkach
SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i kantor wymiany.
Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji także za zaliczką.

Pierniki, sucharki, pieczywka. honoratki, alberty, nugaty, tłuczniki
z 19-cie razy premiowanej fabryki
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu, 1247 1-10
we Lwowie do nabycia w sklepie własnym
ulica Halicka l. 8.

Poszukuje się kupna
większej posiadłości leśnej.
Oferty z dokładnym opisem i podaniem ceny, przyjmuje tylko wprost od właścicieli pełnomocnik p. A. Holeczek, we Lwowie, przy ulicy Fredry l. 5.
1266 1—3

Zimne i gorące
ŚNIADANIA
oraz 1025 14—0
wyborne zawsze świeże
Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. Piwo Lwowskie marcowe litra 20 ct., flaszka 10 ct. Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina i t. p. poleca
HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
Lwów, ulica Chorążczyzna.

Biuro informacyjne,
wyłącznie dla Nauczycielek
pod dyrekcją 1204 3—4
Pni Z. KRZYŻANOWSKIEJ
we Lwowie, ulica Wekslarska l. 4,
poleca
Nauczycielki, Guwernantki i Bony różnego stopnia wykształcenia i różnej narodowości.
Mając rozliczne stosunki z zagranicą, pośredniczy w ich sprowadzaniu.

Bardzo piękne
SALAMI węgier. z roku 1885 po złr. 1·10 przy odbiorze 100 kilo
poleca
Arnold Watterich
w Budapeszcie.
Przesyłka za zaliczką pocztową lub kolejową. 1262 1—2

MASZYNISTA
a względnie ślusarz maszynowy, jest poszukiwany do tartaku w Galicji. Wymaga się, aby tenże w takimże zawodzie już przedtem pracował. Wynagrodzenie 40 do 50 złr. Oferty pod cyfrą L. B. W. 500 poste restante Przemyśl. 1249 2—3

KRYNICA
Atelier fotograficzne
z pokoikiem mieszkalnym naprzeciw gmachu łazienek mineralnych na 3 letnie sezony kąpielowe 1886, 1887 i 1888. corocznie od 15. Maja do ostatniego Września trwające przez pisemne oferty do wydzierżawienia.
Czynsz na sezon wynosi . . . . 130 złr.
Wadjum zarazem kaucja . . . . 65 „
Oferty w dowody uprawnienia i uzdolnienia tudzież w wadjum zaopatrzone przyjmuje do 22. Lutego 1886 r, 10 godzina przed południem.
C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy
(poczta w miejscu). 1265 1—3

Uzdolniony Agronom
z ukończoną szkołą rolniczą, w sile wieku z 18-letnią praktyką w racjonalnych gospodarstwach z najlepszemi świadectwami i poleceniami poszukuje posady.
Adres: Z. G. poste restante Dembica. 1232 4—6

Stajnia opasowa 120 sztuk
przeważnie ciężkich wołów w Zamku, mila od stacji kolei Rawa Ruska, będzie z końcem Lutego 1886 r.
do sprzedania.
Bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr Mikulińce poczta Przeworsk. 1260 2—3

Na karnawał!
poleca handel
F. W. Królikowskiego
we Lwowie
Pasztety wiedeńskie,
„ gotawskie,
„ strassburgskie,
Marynaty i konserwy
z węgorza, łososia, tuńczyka, homarów,
OSTRYGI w puszkach.
Zamówienia na włoską sałatę przyjmują się i wykonują starannie i gustownie od 2 zł. i wyżej.
Porter angielski zwykły
„ Imperial.
Wyborne ZIELENIAKI od 55 ct.
WINA reńskie, austrjackie, francuskie, hiszpańskie.
Główny skład dla wschodniej Galicji Szampana D'Ayala et Co. Chateau Dity
Likiery francuskie, holenderskie.
Jedyny skład: Benedyktynki, Abricotynki,
1205 7—8 Cocain Seet.

OGŁOSZENIE.
Zarząd ogrodu w Medyce (poczta w miejscu) poleca wielki wybór kamelij, róż, drzew owocowych, krzewów ozdobnych, przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i uskutecznia wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące, odwrotną pocztą, za zaliczką pocztową lub nadesłaniem gotówki. Kierownik ogrodów *Stelrich.* 1236 4—6


TORD-BOYAUX
TRUCIZNA NIEZAWODNA na szczury, myszy etc. Pudełko 75 cent.
PIOT BRACIA, dawniej GUERARD, 28, ulica Ste. Croix-de-la-Bretonnerie, w Paryżu.
We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego etc.

Poczta
do zamiany, płaca 1010 złr., robota kancelaryjna bardzo mała, noc spokojna, zgłoszenia M. D. Grabownicy.

Soeben erschien 12. Auflage:
Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz.
Wien, IX., Porzellangasse 21a.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor ad honores ausgezeichnet.

Towary skórzane
jako to: 1082 16 3-0
Tytonierki na CYGARETA i CYGARA,
TOREBKI na drobne PIENIĄDZE i na BANKNOTY,
Pularesy
od 15 ct. do 8 zł.
poleca znany z rzetelności i taniości
MAGAZYN
M. WEIN
Lwów plac Trybunalski l. 1.

Sznurówki francuskie, najlepszego kroju po zł 2.80, 3.50, 4.25 i 6 poleca handel płócien i bielizny
Jana Riedla we Lwowie.

Ciągle świeże
KWICZOŁY
Kuropatwy i Jarząbki
Kawior astrachański
Sorbety tureckie
Suszone obierane owoce
a mianowicie:
Jabłka, Gruszki, Prunelki, Brzoskwinie, Śliwki tureckie, francuskie, Wiśnie, poleca
HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną.
Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne 36. — We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1043 15—0

Piwowar
teoretycznie i praktycznie wykształcony i uczony chmielarz, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w większym browarze w kraju lub zagranicą. W razie potrzeby gotów jest odpowiednią kaucję złożyć.
Adres: F. A. poczta Żółkiew.
1203 3—4

Słabość męzką
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: 1135 4—12
Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 34).

Sławne, suche
Drożdże
na PĄCZKI,
Ad. Ig. Mauthnera i Syna w Wiedniu,
1210 poleca HANDEL 4-10
Karola Bałłabana we Lwowie.

Nasienie buraków
pastewnych, oberndorfskich,
gatunek wyborny, jest również i tego roku w dowolnej ilości i po miernej cenie w państwie Tłumacz na miejscu do nabycia. 1238 2—6

Stanisław Rozmanith
w Teleswa koło Tokaju
lub
L. Z. Kraków
Zwierzyniecka liczba 10
rozsyła ze swoich własnych od 20 lat dobrze zagospodarowanych winnic, od 4 litrów czyli garnca polskiego lub 5 butelek i wyżej, nieliczące baryłki ani kosztów ekspedycji do każdej stacji pocztowej po zł. 2.50, 3, 3.50, 4, półbeczki i beczki od 40, 45, 50, 55 aż do 100 zł. i wyżej, z wszelką akuratnością i znajomością doświadczonego kupca.
Łaskawe zamówienia pod powyższym adresem natychmiast załatwione zostaną. 1243 2—2

Założone w roku 1863 | Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne | W. TEPY

obecnie

A. POKORNEGO

magistra farmacji

poleca:

MYDŁO ZIOŁOWE złożone z wyciągów ziołowych, nadające białość i delikatność cerze sztuka **13** ct., w tuzinach **12** ct.
MYDŁO WERBENOWE, nadzwyczaj delikatne i stosowane specjalnie do twarzy **30** ct.
MYDŁO GLICERYNOWE białe zawiera 35% czystej gliceryny i używa się do wydelikacenia skóry **30** ct.
MYDŁO GLICERYNOWE płynne cena **35** ct.
MYDŁO Z PRAWDZIWYCH GORZKICH MIGDAŁÓW, cena **20** ct. i **30** ct.
MYDŁO SMOŁOWE zawiera 40% czystej smoły, usuwa pryszcze i liszaje, cena **15** i **30** ct.

Lwów, ulica Wałowa l. 15. 1253 2—2

Mydła ziołowe są na składzie w aptece Wgo Geilhofera ul. Pańska.



ABRICOTINE

Wykwintny Likier wytwarzany zwybornego owocu Moreli.
Najwyższe nagrody na wystawach w Paryżu (1878), Roubaix (1882), Medal złoty w Amsterdamie (1883), Marka fabryczna złożona w Austryi.
Reprezentant Pan N. BRANDLER
W *Lwowie* w cukierniach PP. Hausera i Bieniedzkiego, M. Kosteckiego, Kruszyńskiego i Knappa; w magazynie P. W. Krolikowskiego. — W *Krakowie* u PP. Remana i Hendricha, Antoniego Hawełki, Maurizzio. — W *Przemyślu* w Pana D. Szolca. — W *Tarnopolu* u Pani S. Ciążkowskiej. — W *Czerniowcach* w cukierni P. Fiaczyńskiego.

JAN KREMPA

w Jarosławiu

poleca swój

Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich

oraz

Nowości karnawałowe

w wielkim wyborze: Kwiaty francuskie, Wachlarze, Krezy, Rękawiczki duńskie i glace, Gorsety, Krawatki czarne, białe

i BIELIZNĘ MĘZKĄ. 1163 8—0

Wielki wybór orderów kotyljonowych.

WINO CHAPOTEAUT

Zawierające Peptony pepsinowe.

(Mięso wołowe strawione i łatwe do assymilacyi.)

Dozwolone dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, wobec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony**, które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięśni i kości.

Jeżeli żołądek jest chory, to niema odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapoteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe; owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastósowanie: u chorych **niedokrwistych**, u **suchotników**, u **cierpiących na żołądek**, u **chorych znajdujących się w okresie uzdrowienia**, u **osób cierpiących na brak apetytu**, **u czujących wstręt do jadła** lub u **osłabionych w skutek ciężkiej pracy, chorób przebytych** lub też **w skutek niedostatecznego odżywiania.**

Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.

Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera

Marjacelskie krople żołądkowe.



Skutek Marjacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionę i wątrobę.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków: apteki W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler A. Siedlecki, E. Stoekmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski Józef Trauczyński. **Biała** apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kołasa, Fuchs. **Bochnia** apt. F. Reiss, A. F. Pilla. **Błażejowa** apt. A. Brześ. **Brody** apt. F. Liszka. A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. **Brzeżany** apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. **Brzesko** apt. W. Janoszek. **Brzozów** apt. Halama. **Barynia** apt. Dorożyński. **Budzanów** apt. D. Jasieński. **Brzesko** apt. Olebawski. **Bohorodczany** apt. A. Mozollowicz. **Bukowsko** apt. A. Serkowski. **Busk** apt. Zahradnik. **Chodorów** apt. H. Dyskiewicz. **Chrzanów** apt. B. Sporysz. **Czortków** L. Noss. **Dolina** S. M. Traunfellner. **Drohobycz** Blumenfeld. **Dobczyce** apt. J. Biliński. **Dąbrowa** G. Mischlec i R. Foltyn. **Dynów** apt. Frischmann. **Dobromil** apt. A. Gratowski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Głogów** apt. Ig. Stroka. **Grybów** apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm. **Horodenka** apt. Axentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Kohm i Wisłocki. **Jasło** apt. R. Palch. **Jezierna** apt. J. Czemeryński. **Jordanów** apt. Edw. Bachner. **Jezupol** Aleks. Mozołowski. **Kołomyja** apt. Sidorowicz i apt. Stengel. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kańczuga** apt. Heger. **Krakowiec** apt. W. Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** apt. Rechtenberg. **Krynica** apt. H. Nitribitt. **Kulików** apt. Dadlec i Misiołek. **Kęty** apt. Sokalski. **Kolbuszowa** apt. Buczek. **Lipnik** apt. A. Fuchs. **Lisko** apt. F. Moszczewski. **Lwów** apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Nahlik, Piepes, Wiewiórski, Rucker i Sklepiński. **Łańcut** apt. Schulz. **Leżajsk** E. Denker. **Mielec** apt. Pawlikowski. **Milówka** M. Quirini. **Mościska** apt. Schalboth. **Monasterzyska** P. Gabryś. **Mosty Wielkie** apt. J. Żołyński. **Niepołomice** apt. Tichy. **Nowy Sącz** apt. R. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy Targ** apt. Karol Laur. **Podkamień** apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. **Podgórze** apt. Skakalski. **Pruchnik** apt. J. Pietraszek. **Pilzno** apt. Czajka. **Przeworsk** apt. Świtalski. **Radymno** apt. Swiechowski. **Rozdół** apt. E. Koruberger i apt. Wacław Czajkowski. **Rzeszów** apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. **Rozwadów** apt. W. Gabrowski. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Śniatyn** apt. T. Niemczewski. **Skole** apt. Lecnowski. **Sambor** apt. J. Aleksiewicz, apt. Karol Maresz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. F. Wysoczański. **Sokołów** apt. A. Danczak. **Stanisławów** apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. **Stryj** apt. Leon Gärtner. **Sucha** apt. Czernicki. **Szczurowa** apt. W. Heinz. **Szczerzec** apt. Jan Pełka. **Szczucin** apt. Masłowski. **Skała** nad Zbruczem apt. Rogalski. **Sieniawa** apt. Mańkowski. **Suczawa** apt. Habermann. **Storożyniec** apt. Füllenbaum. **Tarnów** apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. **Tarnopol** apt. Fr. Jamrogiewicz, E. Frank i H. Kahane. **Tłumacz** apt. W. Szankowski. **Tyczyn** apt. Rożejowski. **Tłuste** apt. Świderski. **Turka** apt. Zygmunt Kosicki. **Uhnów** apt. B. K. Kałużniacki. **Ulanów** apt. J. Wroński. **Waręż** B. Krzywobłocki. **Wojnicz** W. Nodzyński. **Winniki** apt. T. von Brzeski. **Willamowice** apt. Schneider. **Wyżnica** apt. P. Chalbazani i apt. J. Lawisch. **Założce** apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** apt. E. Kruh. **Zaleszczyki** apt. Szymonowicz. **Złoczów** apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** apt. K. Kamieniobrodzki. **Zborów** apt. Rappaport. **Zołynia** apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt. J. Tomaszewski. **Żydaczów** apt. M. Bardasz. **Żywiec** apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. **Radomyśl** S. Sobolewski. **Niemirów** Przedrzymirski.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego w Kromieryżu.** 1022 6—0

W dziennikach polecaną i za najlepszą uznaną markę:

Nr. 4711
Extrait d'Eau de Cologne double 1050 14-15 2

utrzymuje zawsze na składzie

ALFRED DZIKOWSKI

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Przy używaniu w całej Francji znanej

Bernhardyny

tego wyśmienitego a zupełnie nieszkodliwego środka

przeciw siwiznie włosów
Dra Bernharda w Paryżu

włosy nietylko nabywają życzoną barwę, ale nadto konserwują się w zdrowiu do późnego wieku. 1215 5—10

NB. Bernhardyna nie zlepia włosy i nie plami skórę głowy i bielizne. Cena 2 zł. Skład w apt. Z. Ruckera we Lwowie.

Wzory do wyrzynania piłeczką łukową.

Roboty do wyrzynania, wkładania i malowania na drzewie.

700 numerów. (Illustrowane cenniki 1222 gratis i franco), 2—4

Mey & Widmayer's Verlag
in **München** (Baiern).

Oryginalna

bielizna wełniana

z jedynej przez

Prof. Dr. G. Jaegera

koncesjonowanej fabryki

W. Bengera Synów
Stuttgart—Bregenz.

1241 3—0 **Główny skład we Lwowie**

w Magazynie Schayerów

sprzedaż en gros i en-detail według cennika fabrycznego.

L. 5044. 1261 1—3

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na obsadzenie posady kontrolora przy kasie miejskiej Stryjskiej z roczną płacą 500 złr., dodatkiem aktywalnym 150 złr. i prawem do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje wnieść najdalej do 28. lutego 1886 r. do Magistratu miasta Stryja, i wykazać w takowych uzdolnienie swoje mianowicie świadectwem egzaminu z rachunkowości i buchalterji.

Posada nadaną będzie po złożeniu kaucji 500 złr. prowizorycznie, a po jednorocznej zadawalniającej służbie nastąpi stabilizacja.

Urząd gminy król. miasta

Stryj dnia 20. stycznia 1886 r. ***Stojałowski.***

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Wielki wybór **najmodniejszych wachlarzy** po 1·50, 3, 4 złr. do najbogatszych z piór, szyldkretu, słoniowej kości i perłowej masy.

Dolmany i Echarpes balowe.

Kwiaty francuskie.

Sznurówki francuskie po 6 złr.

Rękawiczki balowe duńskie i jedwabne.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:

Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26, futrem podszyte i ubierane po złr. 42, 54, 60 do 100 złr.

Staniki tricot jersey, po złr. 8, 14.

Paletociki grube tricot ubierane bortami po złr. 22, 26 i wyżej.

Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po złr. 4·50, 6·50, 7·50 itd.

Echarpes i chusteczki sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·50, 8·50, 10·50, 14·50.

Parasole angielskie nowy system (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 itd.

En-tout-cas po złr. 5·50 i 6·50 itd.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.

Cylindry Habiga po złr. 9.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 itd.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3.

Mankiety po złr. 5.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatek** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 3 i 4 od najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki wybór **albumów i ramek do fotografji.**

Wielki skład
PRAWDZIWEJ PERFUMERJI
FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ
tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór
BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ, po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Kalosze angielskie dla dam po złr. 1·60 i 2·50, męskie po złr. 3·50 i 4·50.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1230 4—9

FILIPA NEUSTEINA Apteka

„ZUM HEILIGEN LEOPOLD“ 1071 11—12

we Wiedniu, I., Plankengasse l. 6,

poleca P. T. Publiczności, tudzież pp. lekarzom następujące farmaceutyczne specjalności i hygieniczno-kosmetyczne artykuły. — Takowe okazały się w danych wypadkach jako skuteczne środki lecznicze, czego dowodem są liczne nadchodzące pisma dziękczynne i uznania od osób prywatnych i lekarzy. P. T. Publiczność uprasza się, ażeby tylko te specjalności przyjmowała jako prawdziwe, które opatrzone są naszą firmą i marką ochronną: „Heilig. Leopold.“ — Ostrzega się przed naśladowaniem i fałszowaniem.

Neusteina ocukrzone pigułki przeczyszczające św. Elżbiety, odznaczone zostały wzniosłem świadectwem p. profesora radcy dworu dr. Pitha. Sprawdzony, przez wielu lekarzy znakomitych polecony środek przeciw chorobom w organach średnich części ciała, zwalcza każde zatwardzenie, niezawodne źródło wielu chorób, niemniej używany z skutkiem w chorobach kobiecych, i wyrzutach naskórnych. Cena rulonu z 8 pudełek 120 pigułek 1 złr. w. a. — Pudełko z 15 pigułkami 15 ct — Za nadesłaniem 1 złr. 15 ct. otrzymają pp. odbiorcy rulon franco.

Neusteina Menthin, pożądany środek przeciw nudnościom, bolom żołądka, dyarji, i bolom zębów. — Flaszka 50 ct. Każda flaszka opatrzona jest dokładnym przepisem użycia.

Neusteina ocukrzone pigułki żelaziste, zawierający łatwy do trawienia preparat żelazisty i przydają się wybornie do wyleczenia niedokrewności, bladaczki i tychże następstw, na wzmocnienie rekonwalescentów i kobiet po połogu. Z powodu wybornej skuteczności tych pigułek, polecane i ordynowane bywają przez znakomitych lekarzy. Pudełko 100 sztuk 1 złr. Pudełko 50 sztuk 50 ct.

Aromatyczny wyskok goścćowy na przypadłości goścćowe i reumatyczne, do użytku zewnętrznego Flaszka 70 ct.

Wyskok na wole, przeciw rozdęciu szyi. Flas. 70 ct.

Sok dla śpiewaków, preparowany z soków ziół używany przeciw chrypce, darciu w szyi, kaszlowi, bolom piersi, zaflegmieniom organów oddechowych, nie zawiera w sobie opiatów i może być zadawany małym dzieciom. Flaszka 70 ct.

Małgorzaty cukierki na kaszel, na chrypkę usp kają suchy kaszel. Pudełko 30 ct.

Proszek na nogi dla turystów, doświadczony i pewny środek na pocenie się nóg i nieprzyjemny odor u nóg. Nogi poranione i zapalone leczy ten proszek po krótkiem użyciu. Cena pudełka 60 ct.

Dr. John Browna pomada roślinna na odmłodzenie i zachowanie włosów, posiada tę własność, że nadaje siwym włosom pierwotny ich kolor. Pomada ta przed innemi podobnemi ma tę zaletę, że nie zawiera ani ołowiu, ani srebra, ani innych metalów zdrowiu szkodliwych. W zapasie na czarne, brunatne, i blond włosy, wielki słoik 2 złr., mniejszy 1 złr.

Beaume Gerome, na odmrożenia. Słoik 60 ct.

Esencja z korzenia łopianu, oddawna znany i doświadczony środek na wzmocnienie włosów, przeciw łupieży, przeciw wypadaniu włosów. Flakon 90 ct.
POMADA z łopianu, słoik 50 ct.
OLEJEK z łopianu, flakon 40 ct
POMADA woskowa z łopianu (Cosmetique), laska 30 ct.

Neusteina pasta na zęby Odontin, do czyszczenia i konserwowania zębów. Puszka 70 ct. Wystarczy na 3 miesiące.

Preschla Storax-Crême, przez lekarzy polecony środek na wyrzuty naskórne każdego rodzaju i na udelikacenie cery, w 4 różnych stopniach tęgości. Szkatułka 80 ct.

Ekstrakt olejku orzechowego z zielonych łupin orzechów przyrządzony, jest naturalnym środkiem do nadania włosom koloru ciemnego. Flakon 40 ct

Orientalny proszek damski biały i różowy, trzyma się skóry, nie zawiera w sobie ani jadowitych ani szkodliwych części składowych, i może być użyty codziennie i na bale. Wyśmienita jakość tego środka ruguje zagraniczne, często bleiwas zawierające wyroby Pudełko 50 ct.

Likier z ziół alpejskich, przeciw brakowi apetytu i złemu trawieniu żołądka 70 ct.

Salicylowa woda do ust, do pielęgnowania ust, konserwowania zębów, usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust, i przeciw bolu zębów. Flakon 60 ct.

Francuskie perfumy w 14 rozmaitych zapachach, w flakonach do rozprószenia po 1 złr., 75 i 50 ct.

Malaga z chiną, zawiera w sobie najskuteczniejsze części królewskiej chininy w połączeniu z malagą i zażywa się na febrę, osłabienie żołądka, na wzmocnienie słabych osób i dla rekonwalescentów. Lekarze ordynują ją z przyjemnością. Wielka flaszka złr. 1·50.

Malaga z chiną i żelazem, wyborny środek na wzmocnienie słabowitych dzieci, przeciw bladaczce u dziewcząt i dla kobiot po połogu. Wielka flas. złr. 1·50.

Wszystkie rzetelne krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne i artykuły toaletowe są na składzie. Wysyłamy za gotówkę i pobraniem. — Zamówienia niżej 1 złr. nie mogą być wysyłane za pobraniem.

Filipa Neusteina apteka „zum Heiligen Leopold,“ we Wiedniu, I., Plankengasse, nr. 6.

Płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, ręczniki

z pierwszorzędnych fabryk.

Szifony i szirtingi

1016 5 *z fabryki B. Schrolla Syna,*

poleca zawsze świeże po najniższych cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny.

POEZJE
ADAMA MICKIEWICZA

wydanie kompletne w 4 tomach na ładnym satynowanym papierze opuściły prasę

Nakładem **KSIĘGARNI POLSKIEJ** we Lwowie **w najtańszem wydaniu.**

Cena za 4 tomy ***1.60***, w eleganckiej oprawie ***2.50***,

(po za Lwowem o 10 ct. więcej za list frachtowy i opakowanje). Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności, otrzymają posyłkę franko. — Zamówienia należy adresować:

Do Księgarni Polskiej, Lwów 14 plac Halicki. 1132 10—0

W tejże księgarni nabywać można największe arcydzieło **Wiktora Hugo:**

NĘDZNICY

romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 zł. na *3* zł.

Jaegera normal. bielizna

z uznanej pierwszorzędnej FABRYKI

Fryderyka Redlicha
w Bernie.

Największy wybór Płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny pończoch i skarpetek.

GŁÓWNY SKŁAD

w handlu

F. S. BARDASZA

1095 we LWOWIE 9-12

vis-a-vis kościoła Katedralnego.

Ceny fabryczne.

Choroby syfilityczne i skórne,

owrzodzenia, zapalenia i osłabienia organów płciowych, zgubne skutki nadużycia młodości i t. p., leczy gruntownie o ile możności szybko bez bolu i bez przerwy zatrudnienia, tudzież z zaręczeniem najgłębszej tajemnicy.

Dotyczące choroby chroniczne długi szereg miesięcy, a nawet lat, uporczywie trwające, leczy w stosunkowo krótkim czasie.

Specjalista chorób syfilitycznych i skórnych

J. KURPIEL,

prakt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji, upoważniony dyplomem c. k. Fakultetu medycznego w Peszcie.

Ordynuje rano od godziny 9. do 12. w południe i od 2. do 6. po południu przy ulicy Wałowej l. 3, I. piętro.

Z powodu separowanych czekalń, tudzież separowanego wchodu i wychodu pacjenci nie są żenowani.

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.

Pracując od kilkunastu lat jako specjalny lekarz w chorobach syfilistycznych, kroczyłem nieustannie z postępem nauki, wybierałem i zastosowywałem w mej praktyce tylko te metody i środki lecznicze, które najostrzejszą krytykę przetrwawszy, od całego świata lekarskiego za najlepsze uznane zostały.

Tym sposobem osiągnąłem świetne rezultaty gdyż z moich przeszło 16.000 chorych w ciągu mej przeszło szesnasto letniej praktyki leczonych, dotąd ani jeden nie uległ tym strasznym spustoszeniom, jakie syfilis z powodu zaniedbania, albo złego leczenia w organizmie wyrządza. Rzecz naturalna, że w rachunek podanej cyfry szczęśliwie leczonych nie wliczyłem tych, którzy z powodu pozaplecznych intryg, własnej lekkomyślności, lub lub z innych przyczyn, tylko chwilowo w mej kuracji pozostawali.

Do powyżej rzeczonego świetnego rezultatu mojej metody leczenia przyczynia się znacznie i ta okoliczność, iż moich pacjentów nigdy na niezbyt miłe próby niezliczonej masy metod i środków leczniczych nie narażałem, i nie narazam, lecz tylko dotyczące zbadanie do tegoż powołanym zakładom, klinikom i t. p., a wreszcie i tym Panom pozostawiam, którzy zapanowawszy raz szczęśliwie nad opinią publiczną, właściwe zadanie wolno praktykującego lekarza zapoznają i dla własnych ambitnych celów zdrowiem i czasem pacjentów dowolnie szafują. 1191 3—0

JAN IHNATOWICZ

poleca 1001 10—0 5

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne.

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

PUDER KSIĄŻĘCY.

Jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 cnt.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 3, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.